SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. CZWARTEK, 11 SIERPNIA 1927 ROKU Nr. 219.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 31.538. Cena egzemplarza 20 groszy

Tajemnicze zniknięcie kata

który miał dokonać egzekucji na Sacco i Vanzetti'm.

UDAREMNIENIE ZAMACHU NA GUBERNATORA FULLERA. — KRWAWE STARCIA W PARYŻU.

Nowy Jork, 10.8 (AW) Wielkie poruszenie wywołał tu fakt tajemniczego zniknięcia kata, który był przeznaczony do dokonania egzekucji na obu skazańcach Sacco i Vanzetti'im. Uchodzi tu za prawdopodobne, że kat pod wpływem pogróżek zląkł się aktów zemsty, któreby go ze strony anarchistów niewątpliwie czekały w razie gdyby przyłożył rękę do stracenia Sacco i Vanzetti'ego.

Mimo zniknięcia kata egzekucja będzie dokonana, gdyż na miejsce jego zgłosiło się szereg ochotników, którzy gotowi są go zastąpić.

Nowy Jork, 10.8 (AW) Aczkolwiek prasa nowojorska zapełniona jest wiadomościami o bliskiem wykonaniu wyroku na anarchistach Sacco i Vanzetti'm dotąd jednak panuje niepewność co do definitywnego terminu wykonania wyroku.

Ukazały się już nawet wiadomości, jakoby trybunał najwyższy zamierzał odłożyć egzekucję.

Nowy Jork, 10.8 (AW) Wczorajsze demonstracje na rzecz obu skazanych anarchistów miały przebieg spokojny.

Strajk demonstracyjny objął około południa przeszło 200.000 robotników.

W demonstracji na rzecz Sacco i Vanzetti'ego wzięło udział około 100.000 ludzi.

Nowy Jork, 10.8 (PAT) Policja bostońska aresztowała dwu chłopów, którzy zamierzali dokonać zamachu na gubernatora Fullera.

Dochodzenia w tej sprawie nie zostały jeszcze ukończone.

Paryż, 10-8. (AW.) Zarząd partji komunistycznej w Cherbourgu postanowił w razie wykonania wyroku na Sacco i Vanzettim nie dopuścić do wylądowania legji amerykańskiej, która we wrześniu r. b. ma przybyć do Cherbourga. Na przedmieściu paryskiem Ivry doszło wczoraj do manifestacyj na rzecz skazanych anarchistów włoskich, przyczem policja zmuszona była interwenjować. Między demonstrantami a policją wynikły krwawe starcia, robotnicy przerwali kordon policji i wtargnąwszy do jednej z fabryk, poczęli demolować jej urządzenia. Policji udało się dopiero po dłuższych staraniach i dzięki pomocy wezwanych oddziałów okolicznych komisarjatów, rozproszyć demonstrantów.

Amsterdam, 10-8. (AW.) Przybyła tu z Paryża wycieczka kilkudziesięciu redaktorów wielkich pism amerykańskich, była wczoraj przedmiotem ataku miejscowych komunistów, którzy z okrzykiem „Żądamy uwolnienia Sacco i Vanzetti'ego", obrzuciła dziennikarzy na jednej z ulic kamieniami. Wycieczka musiała się schronić pod osłonę policji i pod jej eskortą wróciła do hotelu.

Solą w oku Niemiec

JEST POBYT WOJSK ALJANCKICH W NADRENJI.

Wiedeń, 10-8. (AW.) Pisma wieczorne donoszą z Paryża, że na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów przeprowadzono dyskusję co do postawy Francji na wypadek, gdyby rząd niemiecki zażądał całkowitego lub częściowego opróżnienia Nadrenji.

Jak twierdzi „Matin", ministrowie wojny i spraw zagranicznych przedłożyli w tej sprawie radzie ministrów nowe dokumenty. Po dłuższej dyskusji przyjęto wszystkie wnioski Brianda co do wysokości stanu okupacji, jaki miałby pozostać w Nadrenji. Na wnioski te zgodził się także marszałek Petain i gen. Guillamat.

Wiedeń, 10-8. (AW.) „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" sądzi, że o ile Stresemann nie uzyska opróżnienia strefy okupacyjnej od Poincarego, to rząd niemiecki poczyni oficjalne przedstawienia u rządu francuskiego, angielskiego i włoskiego, ponieważ sprawa ta nie należy do forum Ligi Narodów.

Zbrojenia morskie Ameryki.

BUDOWA NOWYCH OKRĘTÓW WOJENNYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Nowy Jork, 10-8. (AW.) Nowy prowizoryczny plan dalszych zbrojeń morskich został po kilkakrotnych konferencjach między prezydentem Coolidge'em a sekretarzem stanu marynarki, ustalony. Plan obejmuje najbliższe 3 lata. W ciągu tego okresu ma być dokonaną budowa 8 nowych krążowników. Budowa tych krążowników została już rozpoczęta, na skutek jednak istniejących planów rozbrojeniowych, była ona wstrzymaną. Poza 8 krążownikami w ciągu trzech lat ma być przedsięwzięta budowa 12 krążowników po 10.000 ton każdy. Według opinji kół Białego Domu, program ten jest jedynie wstępem do dalszych zbrojeń, które musiałyby być przeprowadzone w razie dalszego niepowodzenia prób rozbrojeniowych.

GEN. ZAGÓRSKI PRZEBYWA W WARSZAWIE.

Warszawa, 10.8 (Tel. wl.) Według ostatnich wiadomości gen. Zagórski przebywa w Warszawie w komendzie miasta.

Generał ma zostać wypuszczony na wolność dopiero po zameldowaniu się u premjera.

Sprawa się komplikuje wobec zamierzonego wyjazdu p. premjera do Druskiennik.

Jak donoszą, w czasie długotrwałego więzienia gen. Zagórski poczynił szereg studjów, których owocem ma być książka o lotnictwie wojskowem

Epidemja cholery na Białorusi Sowieckiej.

AKCJĘ RATOWNICZĄ PROWADZĄ KOLUMNY SANITARNE.

Wilno, 10-8. (AW.) Pogłoski o wybuchu cholery na Białej Rusi sowieckiej potwierdziły się obecnie.

Władze wileńskie otrzymały ze źródeł miarodajnych wiadomość o szerzeniu się w miasteczku Samochwałowice w okręgu mińskim cholery, która przybiera już rozmiary epidemji.

Z pośród znacznej liczby chorych, zmarło w ubiegłą sobotę na cholerę w Samochwałowicach 5 osób.

Władze sowieckie wysłały do miejsc zagrożonych specjalne kolumny epidemiczne.

Wydano rozporządzenie, że osoby, chcące opuścić miasteczko Samochwałowice, winny przejść przez kwarantannę.

RZĄD PRAGNIE ZWOŁAĆ SESJĘ SEJMOWĄ.

Warszawa, 10.8 (Tel. wl.) Coraz uporczywiej krążą pogłoski o projekcie rządu zwołania zwyczajnej sesji sejmowej w terminie przyspieszonym, któryby przypadał na dzień 15 września b. r.

Rząd poza sprawami bieżącemi przedłożyłby preliminarz budżetów

Napad bandytów na komisarjat policji.

AKT ZEMSTY ZA PRZEPROWADZONE ARESZTOWANIA.

Warszawa, 10-8. (AW.) Dziś między godz. 2 a 3 nad ranem dokonano zuchwalego napadu bandyckiego na komisarjat policji powiatowej w miejscowości Wawrze.

Komisarjat został niespodziewanie ostrzeliwany ogniem rewolwerowym przez kilku osobników, którzy zajechali autem pod komisarjat.

Znajdujący się w budynku policjanci zgasiwszy światło, odpowiedzieli strzałami rewolwerowemi.

Po chwili bandyci zostali zmuszeni do ucieczki.

Jak przypuszczają, napad wywołany został zemstą za aresztowania dokonane ostatnio przez policję wawerską w Aninie.

URLOP MINISTRA KWIATKOWSKIEGO.

Warszawa, 10-8. (Tel. wl.) P. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski wyjeżdża w dniu dzisiejszym na urlop. W czasie urlopu p. minister zwiedzi zagłębie naftowe. Wieliczkę i Inowrocław

19 GODZIN W POWIETRZU.

Berlin, 10.8 (PAT) Lotnik Koennecke, który z Trawemunden startował do próbnego lotu wylądował dziś o godzinie 13 popołudniu po 19 godzinnem przebywaniu w powietrzu.

Złodziej w pociągu

NARKOTYKIEM UŚPIŁ PASAŻERKĘ.

Bydgoszcz, 10-8. (AW.) W dniu wczorajszym o godz. 1 w nocy wsiadł tu do przedziału III kl. pociągu zdążającego z Gdyni do Warszawy jakiś osobnik, który uśpiwszy następnie narkotykiem znajdującą się w przedziale pasażerkę, wyrzucił w pełnym biegu przez okno dwie jej walizki i sam wyskoczył z pociągu.

Scenę tę ujrzał jeden z konduktorów i zatrzymał pociąg.

Konduktor rzucił się w pościg za uciekającym złodziejem, w rezultacie czego wywiązała się między nimi strzelanina.

Złodziej porzucił skradzione walizki i znikł w ciemnościach nocy.

MINISTROWI UKRADZIONO CYLINDER.

Kowno, 10.8 (AW) „Judische Stimme" notuje wiadomość, że premjerowi Waldemarasowi skradziono w szatni ministerstwa spraw zagranicznych jego cylinder.

Władze policyjne przedsięwzięły energiczne poszukiwania sprawców kradzieży.

KONFERENCJA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO Z MINISTREM KNOLLEM.

Warszawa, 10-8. (Tel. wl.) W dniu wczorajszym marsz. Piłsudski odbył dłuższą konferencję z ministrem Knollem, zastępującym chorego ministra spraw zagranicznych. Jak słychać, konferencja dotyczyła stabilizacji stosunków z jednym z północno-wschodnich sąsiadów Polski.

KSIĄŻĘ HOLENDERSKI PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY.

Warszawa, 10.8 (AW) Rozeszły się pogłoski że przebywający obecnie w Gdańsku książę małżonek królowej holenderskiej przyjedzie w dniach najbliższych do Warszawy.

BEZROBOCIE W WARSZAWIE.

Warszawa, 10.8 (Tel. wl.) W ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych na terenie Warszawy zmniejszyła się o 400 osób, tak że obecnie jest ogółem 10.700 bezrobotnych.

Jest to największy spadek ilości bezrobotnych notowany w ciągu miesięcy letnich br.

Sowbandyci przed sądem.

STOCZYLI BITWĘ Z POLICJĄ I OBRABOWALI DOSZCZĘTNIE MIASTECZKO.

Wilno, 10.8 (AW) Wileński sąd okręgowy sądzić będzie w dniach najbliższych na sesji wyjazdowej w Wilejce powiatowej sprawę sowbandytów dywersantów, którzy przed dwoma laty dokonali zbrojnego napadu rabunkowego na pograniczne miasteczko Gródek i stoczywszy formalną bitwę z policją, obrabowali doszczętnie urząd pocztowy, kasę skarbową i wszystkich zamożniejszych mieszkańców miasta.

Dywersanci w liczbie kilkudziesięciu odpowiadać będą z art. 122 kodeksu karnego.

PORTUGALJI GROZI REWOLUCJA.

Hendaye, 10.8 (PAT) Według wiadomości z Lizbony grozi tam wybuch rewolty.

Pułkownik Carucho - Lopez dowódca okręgu wojskowego przybył do Lizbony i zakomunikował rządowi, że jeśli gabinet nie będzie utworzony to należy obawiać się rewolty.

Odpowiedź rządu nie jest jeszcze znana.

OLBRZYMIA KATASTROFA W SZANGHAJU.

Londyn, 10.8 (PAT) Z Szanghaju donoszą, że zapadła się tam hala targowa, grzebiąc pod gruzami tysiące Chińczyków.

Dotychczas wydobyto 60 zabitych, rannych zaś 900 — 1.000 osób.

CIĄGNIENIE 15-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 10-8. (Tel. wl.) W drugim dniu ciągnienia 5-ej klasy 15-ej loterji państwowej padły następujące wygrane:

10.000 zł. — 43375 95709.

5.000 zł. — 27420 39042.

3.000 zł. — 46564.

2.000 zł. — 5458 6360 49536 59115 61093 82533 95223.

1.000 zł. — 627 17892 20131 22387 27366 31928 35272 38101 43053 47823 60221 62869 71116 83285 95023 97213 103404.

Stawki i mniejsze wygrane nie umieszczone w powyższym wykazie można przejrzeć bezpłatnie w kolekturze Loterji Państwowej J. Hławskiego w Sosnowcu, ul. 3-go Maja 23 Tamże uskutecznia się zamiany stawek na losy nowe.

PRZEGLĄD PRASY

Agentury sanatorów.

Nawiązując do przemówienia marsz. Piłsudskiego w Kaliszu i jego rewelacyj o istnieniu w Polsce obcych agentur, lwowskie „Słowo Polskie“ stwierdza istnienie takich agentur w obozie t. zw. sanatorów, czego dowodem jest akcja ich przy wyborach do rad gminnych. Przy wyborach tych dzięki polityce sanatorów

osiągnięto to, że ilość mandatów polskich zmniejszyła się w naszych miastach i miasteczkach w Małopolsce Wsch. i że sjoniści żydowscy i separatyści „ukraińscy“ z pod znaku Undo wszędzie niemal mają większość. Bo z nienawiści do narodowej demokracji **sanatorzy łączyli się nie z umiarkowanymi odłamami żydów i Rusinów, ale właśnie z najradykalniejszymi i najbardziej wrogo wobec Polski usposobionymi**, a raczej poprostu przyłączyli się do istniejącego już poprzednio, wyraźnie antypolskiego bloku sjonistyczno-undowego.

Tak było po miastach. A po wsiach łaską i opieką sanatorów, z nienawiści do Związku ludowo-narodowego, otoczono opieką **najbardziej anarchistyczny i destrukcyjny element chłopów z pod znaku Bryla**, tego Bryla, który odbył pielgrzymkę do bolszewickiej Mekki moskiewskiej i nie miał dla niej dość słów zachwytu, tego Bryla, którego jedyną bronią polityczną jest najhaniebniejszy teror i najcynieczniejsza demagogja.

Na Wołyniu sanacja podeptała poprostu polskość i rzuciła ją pod nogi litwaków, tych żydów najdzikszych, najfanatyczniej Polskę nienawidzących, najbardziej azjatyckich. Z nienawiści do umiarkowanych stronnictw narodowych **sanacja doszła do szału, objawiającego się ślepą żądzą tępienia i osłabiania polskości wogóle**. Manja samobójcza nie mogła już chyba przybrać drastyczniejszych form u tych dziwnego autoramentu Polaków, **którzy istnienie państwa polskiego na kresach chcą oprzeć na podstawie antypolskiej.**

Czy można sobie wyobrazić Niemców, popierających przy wyborach parlamentarnych lub samorządowych na Górnym Śląsku lub w Prusach Wschodnich, Polaków przeciwko Niemcom, albo Francuzów w Alzacji, zwalczających Francuzów dla dopomożenia Niemcom, albo Włochów w dawnym południowym Tyrolu, biorących w opiekę Niemców dla pognębienia Włochów. Tego wszystkiego oczywiście nawet sobie wyobrazić nie można, bo absurdalność takiego przypuszczenia bije w oczy. Ale w Polsce sanacyjnej jest to niestety możliwe.

Polityka sanatorów — zapewne mimo ich woli — **wychodzi jednak na korzyść tylko obcym agenturom.**

Popierając sjonistów i litwaków wysługują się agenturze międzynarodowego żydostwa, które chce Polskę przerobić na Judeo-Polonję.

Popierając przeciw Polakom undowców „ukraińskich“, służą agenturze berlińskiej, która oddawna używa „ukrainizmu“ jako klina do rozsadzenia Polski.

Popierając wreszcie brylowców służą agenturze bolszewickiej.

Czy nie jest to samobójcza polityka?

Marzenia i plany niemieckie.

Jak już donosiliśmy w depeszach, pacyfistyczne pismo niemieckie „Menschheit“ opublikowało rewelacje o militarnych zamiarach „Reichswehry“ i „Stahlhelmu“. Dokumentem tym, wielce kompromitującym oficjalnie pokojową politykę Niemiec, zajęła się żywo opinja międzynarodowa.

Z pośród zagadnień, poruszanych przez „Menschheit“, zwrócić należy uwagę na **plan wojskowej kolonizacji na wschodzie Niemiec oraz projekt masowego wysiedlenia ludności polskiej z Pomorza w razie zagarnięcia tej dzielnicy.**

Pomysły te wiążą się z programem reorganizacji Reichswehry. Niemcy pragną, aby jak najwięcej ludzi przeszło przez szkołę Reichswehry. W tym celu chcą zmienić przewidziany w traktacie okres służby dwunastoletniej na służbę trzyletnią z tem, że rok rocznie jedna trzecia Reichswehry będzie odnawiana. W ten sposób **co roku 40.000—50.000 żołnierzy opuszczać będzie koszary, by zrobić miejsce nowym siłom. Powstaje więc zagadnienie, gdzie skierować tych, co opuszczają służbę, by móc nadal ich zużytkować dla niemieckiej zaborczości.**

Sprawa badana była w całej rozciągłości — czytamy w dokumencie. — Przewidziano znalezienie dla nich posad cywilnych w policji, w cłach, w leśnictwie i w prywatnym przemyśle. W każdym razie od 10.000 do 15.000 ludzi będzie można w ten sposób ulokować. Pozostanie 20.000 do 25.000 ludzi, których będzie można zużyć według planu, opracowanego na wielką skalę, do kolonizowania wschodnich prowincyj, oraz marchij brandenburskiej i śląskiej. Dobrze pojęta kolonizacja wyda wyniki tem znakomitsze, że koloniści pociągną za sobą innych. Wychowani w rygorze wojskowym, będą chcieli zdobywać coraz więcej ziemi i ta polityka ekspansji terytorjalnej nie omieszka wciągnąć do swoich rewindykacyj odebrania korytarza polskiego. Jednocześnie kolonizacja będzie miała tę dobrą stronę, że zgrupuje na granicy polskiej prawdziwą armję, złożoną z żołnierzy zdyscyplinowanych i wyszkolonych. W razie sukcesu, ludność polska w korytarzu będzi ewakuowana i zastąpiona kolonistami niemieckimi. Reichswehra studjuje starannie tę sprawę, podobnie jak inne i wypracowała plany, które czekają tylko na realizację

Przytaczając powyższy dokument, „Kurjer Poznański“ dodaje:

Przytoczony dokument będzie miał tę dobrą stronę, że nietylko utwierdzi w świecie właściwą o Niemcach opinje, lecz zarazem **przekona wszystkich o polskości Pomorza, skoro dla zniemczenia tej starej polskiej dzielnicy sami Niemcy przyznają, że musieliby się uciec do środków, tak niebywałych w świecie cywilizowanym, jak masowe wypędzanie miejscowej ludności.**

Jakże wobec tych planów wyglądają protesty niemieckie, gdy Polska usuwała z granic państwa zgodnie z traktatem część Niemców, którzy dobrowolnie optowali za Rzeszą? **I jak w tem świetle traktować pretensje niemieckie, żądające dla Niemców prawa osiedlania się w Polsce?**

Dokument w „Menschheit“ powinien **nas pobudzić do aktywnej polityki na kresach zachodnich, a zwłaszcza na Pomorzu,** by Niemcy mogli się sami możliwie szybko przekonać, że projekty ich, zrodzone w chorobliwej wyobraźni, nigdy nie przekroczą sfery marzeń.

Ś. † P.

Z KUZLOW MARJA SŁAWCOWA

OBYWATELKA m. SOSNOWCA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9 sierpnia 1927 r., przeżywszy lat 74.

Eksportacja zwłok z domu własnego przy ulicy Chłodnej Nr. 4 do kościoła parafjalnego w Sosnowcu nastąpi dnia 11 b.m. o godz. 7-ej wiecz.

Dnia 12 b.m. o godz. 8-ej i pół rano odprawione zostanie nabożeństwo żałobne.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz parafjalny w Sosnowcu odbędzie się tegoż dnia o godz. 5-ej popoł.

Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych

5031 **STROSKANA RODZINA.**

Żyd komunista napadł Kowerdę

RANIĄC GO CIĘŻKO W GŁOWĘ.

Wilno, 10.8 — Według wiadomości, które otrzymała rodzina Kowerdy w pierwszym dniu po przeprowadzeniu zabójcy Wojkowa do Grudziądza zdarzył się przykry yincydent, a mianowicie podczas przechadzki rzucił się na Kowerdę jakiś komunista żyd. Komunista, trzymając w ręku kawał grubego żelaznego pręta, uderzył nim silnie Kowerdę w głowę. Ciężko ranny Kowerda upadł, zalewając się krwią.

Rannego opatrzono.

Przygotowania do wyścigów przez Atlantyk.

TRZY PARY LOTNIKÓW W KONKURENCJI.

Paryż, 10.8 (AW) Lada dzień oczekują tu startu dwuch samolotów do Nowego Jorku. Tak Druhin, który lecieć będzie z Levinem na „Miss Columbii“, jak i lotnicy Giffon i Cortey, którzy przedsięwezmą lot na „Niebieskim Ptaku“, są już całkowicie gotowi do startu i czekają tylko na pomyślne warunki atmosferyczne.

Berlin, 10.8 (AW) Obu samolotom typu Junkers W. 33, które w najbliższym czasie, prawdopodobnie już w sobotę, mają przedsięwziąć lot transatlantycki do Nowego Jorku, **towarzyszyć będzie aż do Irlandji olbrzymi samolot pasażerski typu G. 31, na 18 osób.**

Samolotem tym udają się dziennikarze, by obserwować wzlot lotników nad oceanem.

Towarzyszący samolot wyposażony będzie w stację nadawczą o znacznej sile i nadawać będzie obszerne relacje z pierwszych godzin lotu.

Gen. Żymierski przed sądem.

(Dwudziesty siódmy dzień rozpraw sądowych).

NAJLEPSZE WSPOMNIENIE.

Świadek major Dżugaj: Gen. Żymierski zwracał się kiedyś do mnie o radę, jak umieścić pewną sumę. Radziłem mu, by dał pieniądze memu szwagrowi do interesu. Czy tak się stało nie wiem.

Świadek p. Rogalewicz, prezydent m. Grodna: Znam gen. Żymierskiego z czasów, gdy był dowódcą II-giej dywizji w Grodnie. Zostawił po sobie **najlepsze wspomnienia.** Powszechnie go lubiano i chętnie przyjmowano. **Żadne plotki o interesach gen. Żymierskiego z dostawcami nie obijały mi się o uszy, choć byłem wówczas starostą, któremu podlegała służba bezpieczeństwa.**

Gen. Wróblewski: Kto obecnie ma dostawy wojskowe w Grodnie?

— Ci sami żydzi co i zawsze.

Sąd wypytuje następnie p. Rogalewicza o sprawy związane z sobą p. Rydzewskiego.

Jak wiadomo p. Aleksiakówna mówiła o pośredniczeniu między p. Rydzewskim a opłacaną przez niego p. Orłową. P. Rydzewski przyznawał, że pieniądze były dawane p. Aleksiakównie na koszty przy wyrobieniu dostawy, lecz nie wiedział, by szły one dla p. Orłowej. Stąd wyłoniła się kwestja wiarogodności osoby p. Rydzewskiego i konieczność zasięgnięcia o nim opinji.

P. Rogalewicz, pod którym p. Rydzewski pracował w starostwie, wyrażał się o nim bardzo przychylnie, jako o bardzo uczciwym i kulturalnym człowieku.

POR. SZCZĘSNY O ZEZNANIACH P. CEMBROWSKIEJ.

Świadek **por. żandarmerji Szczęsny** był wysłany przez prokuratora do Paryża celem przesłuchania tam niejakiej Cembrowskiej, która nadesłała do sądu wojskowego list z rewelacjami o gen. Żymierskim. List pisany jest obcą ręką i podpisany jedynie przez p. Cembrowską. Treść jego zawiera doniesienie, że tak p. Orłowa, jak gen. Żymierski w czasie pobytu w Paryżu byli wspomagani materjalnie przez Cembrowską.

Por. Szczęsny opowiada co następuje:

— Przesłuchawszy p. Cembrowską, uzyskałem od niej następujące szczegóły. Zna ona gen. Żymierskiego, gdyż p. Orłowa mieszkała u niej przez półtora roku. P. Orłowa żaliła się często na ciężkie warunki materjalne. Gen. Żymierski miał bardzo duże wydatki, gdyż mieszkał osobno, elegancko się ubierał i łożył na kształcenie córeczki **p. Orłowej.** Zdaniem p. Cembrowskiej, znającej warunki życia w Paryżu, pobierane djety nie mogły generałowi na to wszystko wystarczyć. Gen. Żymierski często przychodził. W sprzeczkach p. Orłowa groziła jakaś denuncjacją na co generał miał odpowiedzieć.

— Co ci potem? Tyle tylko, że będę musiał strzelić sobie w łeb.

Zasłyszane słowa p. Cembrowska opowiadała swej przyjaciółce p. Raffowej, która fakt ten wobec mnie potwierdziła. P. Cembrowska zwracała mi nadto uwagę, że była przerażona wypowiedzianemi przez generała Żymierskiego sympatjami dla... bolszewików. (Na sali sądowej wesołość). Tak gen. Żymierski mówił jej, że bolszewicy są bardzo dobrzy, że chciałby wyjechać do Moskwy jako atache i uczył się języka rosyjskiego.

Prokurator: Czy p. Cembrowska mówiła tylko o wspomaganiu materjalnem p. Orłowej, czy też i gen. Żymierskiego?

— Tak, mówiła i o tem. Wspomagała go 50-cioma frankami miesięcznie w formie udziału w komornem za nowe mieszkanie gdyż przeprowadziwszy się na wieś, chciała mieć gdzie stawać w Paryżu.

KUCHARKA CEMBROWSKA ANALFABETKĄ.

Gen. Żymierski wstaje i składa wyjaśnienie:

— Wszystko co tu powiedziano, to wytwór chorej wyobraźni. **P. Cembrowska jest analfabetką, nieumiejącą mówić ani po polsku, ani po francusku.** Nie umie pisać, **jest zwykłą zawodową gospodynią.** Opowiadania jej są wręcz kłamstwem, bo sama zarabia skromnie i nigdy nas nie wspomagała. P. Orłowa mieszkała ze mną przez cały rok w hotelu, u p. Cembrowskiej tylko przez 3 miesiące. Owe szumne mieszkanie p. Cembrowskiej **było nędznym pokoikiem na poddaszu.** Nie wiem, jaki ona ma interes w tem, co mówi, ale faktem jest, że przed taką osobą nigdybym się nie zwierzał. Zarzut, że sympatyzowałem z bolszewikami, z którymi walczyłem od 1918 r. jest...

Adw. Szurlej macha ręką, dając znak gen. Żymierskiemu, że wyjaśnienia w tej kwestji są zbędne, gdyż rewelacje p. Cembrowskiej mówią same za siebie.

P. INŻ. SZWEJCER.

Po przerwie południowej zeznawał inż. Szwejcer: Był on członkiem zarządu firmy inż. Kummanta Mundus. **Ustala fakt zawiści inż. Kummanta do gen. Żymierskiego.** W czasie zebrania zarządu inż. Kummant mówił:

— Majątek stracę, wszystko poświęcę, a utopię Żymierskiego.

Świadek p. Dutkiewicz mówi o przetargach na gaśnice i poparciu jakiem cieszyła się firma dr. Zielińskiego jako krajowa.

Posiedzenie zakończono na odczytaniu dokumentów.

Wiadomości ze stolicy.

WYCIECZKI POLAKÓW Z OBCZYZNY. W końcu sierpnia b. r. przybywa do Warszawy wycieczka Polaków z Opola w liczbie 50 osób.

We wrześniu przybywa do Polski około 300 Polaków z Westfalji i Nadrenji.

DWIE KATASTROFY LOTNICZE zdarzyły się onegdaj pod Warszawą. W jednej został ciężko ranny por. Kierna, w drugiej załoga statku wyszła bez szwanku, w obu natomiast aeroplany uległy rozbiciu.

PROFESOR PRAWOSŁAWNEJ TEOLOGJI B. OCHRANIARZEM. Biuro zagraniczne ukraińskich socjalistów rewolucjonistów ogłosiło, że otrzymane przez biuro z Charkowa dokumenty stwierdzają, iż Wiaczesław Zaikin, profesor na wydziale teologji prawosławnej uniwersytetu warszawskiego, był przed rokiem 1917 agentem - prowokatorem ochrany carskiej w Charkowie.

FRONT PRZECIWPOLSKI.

Niemcy prą do wojny. Ostatnie dnie przyniosły szereg nowych rewelacyj z tego zakresu, jak np. manewry Stahlhelmu na Pomorzu, projekt reorganizacji armji niemieckiej, tajny raport generała Guillaumat o organizowaniu niemieckich sił zbrojnych przeciw wojskom aljanckim na terytorjach okupowanych, demonstracje b. żołnierzy gwardji cesarskiej nad polską granicą i t. p. Równocześnie coraz wyraźniej ujawnia się wrogi nastrój społeczeństwa niemieckiego wobec polityki zagranicznej rządu Rzeszy, która idzie rzekomo po linji współpracy z Ligą Narodów na gruncie lokarneńskich umów. Kampanję przeciw temu kierunkowi prowadzi całkiem otwarcie prasa prawicowa, jak „Preus'sche Kreuzzeitung" i „Lokal Anzeiger". Co więcej jeszcze, sam rząd daje dowody, że jego ugodowe stanowisko jest tylko pozorem dla mamienia naiwnych. Przecież okazało się niedawno, jakto ministerstwo Reichswehry (niemieckie ministerstwo spraw wojskowych) subwencjonuje propagandę monarchistyczną, co jest równoznaczne z popieraniem idei wojny i odwetu, którą reprezentują niemieccy monarchiści.

Przeciw komu zwraca się ta furja nienawiści i żądza krwi, w chwili, gdy narody zaledwie poczynają się otrząsać z okropności i skutków wielkiej wojny? W pierwszym rzędzie przeciw Polsce. Sprawa jest jasna, dojrzała w ciągu ostatnich lat w świadomości wszystkich i nie wymaga tłomaczenia. Problem obalenia traktatu Wersalskiego i rewizji granic wschodnich stał się alfą i omegą polityki powojennych Niemiec, polityki, która manierą krzyżacką idzie nieraz krętemi ścieżkami obłudy, podstępu i zdrady. Chociaż z drugiej strony Niemcy dzisiejsze, zachęcone fiaskiem dwuch konferencyj rozbrojeniowych i prawie że żadnym rezultatem pokojowych wysiłków Ligi Narodów, odsłaniają coraz częściej i pewniej swoje prawdziwe oblicze. Jeżeli chodzi o Polskę, to wojnę z nią prowadzą zgoła całkiem jawnie na wszystkich odcinkach frontu, a więc na terenie międzynarodowym, drogą zatargu handlowego, przez propagandę na Górnym Śląsku i Pomorzu, zaś w końcu za pośrednictwem wolnego miasta Gdańska. Ten ostatni odcinek ofenzywy niemieckiej wykazuje od kilku tygodni szczególnie zaciekłą aktywność.

Gdańsk w stosunku do odrodzonej Polski przechodził różne fazy, które posiadają jednak wspólną cechę: nienawiść do Niej. Znane i pamiętne sprawy konwencji polsko-gdańskiej, robotników portowych, skrzynek pocztowych, składu amunicji na Westerplatte, finansów gdańskich i t. p., to wszystko są przejawy tej nienawiści, która z rzeczy prostych czyniła zatargi opierające się aż o Ligę Narodów. Wprawdzie większość tych sporów Polska wygrała i po każdej klęsce karzeł gdański cichł i przyczajał się, poto jednak tylko, aby przy najbliższej sposobności grę swoją rozpocząć na nowo. Od czasu przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów znalazł tam Gdańsk swojego adwokata w osobie ministra Stresemanna. Tutaj też leży przyczyna śmiałości, z jaką oficjalne czynniki gdańskie występują ostatnio przeciw Polsce, śmiałości podniecanej rozgoryczeniem z powodu dążeń naszych do stworzenia sobie własnego ośrodka nadmorskiego w postaci Gdyni. Bezwątpienia dążenie to godzi w gospodarcze interesy Gdańska ale jest naturalnym wynikiem jego dziecinnego oporu wobec Polski.

Faktem, który w ostatnich niemal dniach wyprowadził z równowagi rządzących w Gdańsku nacjonalistów pruskich był pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej na Pomorzu oraz serdeczne przyjęcie, jakie zgotowała Mu ludność kaszubska. Historja polityków i prasy gdańskiej objawiła się w związku z tem nader wyraźnie. Dzienniki wsłuchane w podszepty Berlina rozpoczęły swój taniec takiemi oświadczeniami, czynionemi w imieniu państwa uruskiego (!), jak to: „chcemy mieć z powrotem co nam zrabowano" (Danziger Gdańska spreparował na poczekaniu nowy, Allgemeine Zeitung). Równocześnie senat bezsensowny spór z Polską o pobyt naszych okrętów wojennych w porcie gdańskim, twierdząc obłudnie, że port w Gdyni jest już dostatecznie rozwinięty, aby polska flota wojenna nie potrzebowała korzystać z portu gdańskiego. Mało jednak tego. Obradujący niedawno w Gdańsku kongres esperantystów z całego świata usiłowano wykorzystać do wrogiej Polsce propagandy, przez rozdawanie uczestnikom zjazdu broszury, w której przedstawiono tendencyjnie i fałszywie stosunek wolnego miasta do Polski. W tym samym tonie utrzymane było przemówienie prezydenta senatu gdańskiego Sahma na plenum kongresu esperantystów. W końcu zaś, niedawniej jak w dniu 9 b. m., wiceprezes senatu gdańskiego Riepe wygłosił z okazji obrad wszech niemieckiego zjazdu urzędników socjalnej kontroli przemysłowej mowę, która jest już szczytem prowokacji wobec Polski. Wystarczy przytoczyć taki jej ustęp:

— Niemcy potrzebują terenów dla swej gospodarczej ekspanzji oraz wolnych przestrzeni dla swej ludności. Wszystko to znajdą Niemcy we Wschodniej Europie, a droga do tego prowadzi przez Gdańsk. Gdańsk wytrwać musi na wskazanym mu posterunku nietylko w własnym interesie ale także w interesie niemczyzny.

Trudno o większą otwartość. Gdańsk jest jawną ekspozyturą interesów niemczyzny na Wschodzie Europy, interesów, w poprzek którym stoi niepodległa i potężna Polska.

Gdańsk stał się twierdzą w przeciwpolskim froncie, umacnianym wytrwale i mozolnie przez politykę Berlina.

Z Gdańskiem czeka nas porachunek.

Stab.

Marjawici na usługach Niemców i bolszewików.

„Gazeta Warszawska Poranna" w dalszym ciągu demaskuje zbrodniczą robotę marjawitów, pisząc co następuje:

Starania o uzyskanie pomocy ze strony rządu rosyjskiego, w formie długoterminowej pożyczki w wysokości miljona rubli — podjęli „biskupi" Kowalski i Próchniewski u „źródła" t. j. w Petersburgu. Po upływie kilku miesięcy wrócili do Płocka z zapewnieniem pomyślnego załatwienia sprawy i z tej okazji odprawili specjalne modły za cesarza i pomyślność Rosji.

Zanim jednakże miljon rubli dopłynęło do Płocka — wybuchła wojna światowa.

Zaczęły się w Polsce „rozkosze" okupacji niemieckiej. — „Żywione sympatje dla Rosjan — pisze naoczny świadek poczynań marjawitów, autor pracy o tej sekcie, wydanej w roku 1925 — przeznaczno w Płocku z kolei rzeczy Niemcom. Z nieprzebranego arsenału życzliwości dobywano najbardziej wyszukane formy hołdu dla kultury niemieckiej, a dla rycerstwa z nad Sprewy wydawano wspaniałe bankiety, urozmaicane spektaklami, śpiewami i deklamacjami w języku niemieckim. Dzieci wychowywane w internacie marjawickm śpiewały „Deutschland, Deutschland ueber alles" — nie z mniejszem przejęciem i rutyną, jak niedawno jeszcze „Boże cara chrani" — przed dostojnikami rosyjskimi. Kozłowska już z samego początku okupacji niemieckiej miała „objawienie", że „bogobojny Wilhelm II czyni to, co mu Bóg rozkazał i w tej wojnie światowej jest sługą Bożym".

Węzły przyjaźni marjawitów z Niemcami zaciskały się coraz serdeczniej. Żaden z dygnitarzy tak wojskowych, jak administracyjnych nie ominął Płocka, gdy jechał do okupowanego Królestwa. Jak niegdyś Mikołaja II, tak potem Wilhelma II obdarzano podarkami, wykonywanemi, przy klasztorze w Płocku.

Zdobywszy zupełnie zaufanie władz okupacyjnych — korzystali marjawici ze szczególnej ich opieki, za co dali do dyspozycji komendy niemieckiej cały klasztor wraz z objektami pod szpital wojskowy, a zakonnice do dyspozycji personelu lekarskiego.

Przed ołtarzami świątyni płockiej Kowalski w asyście innych „dygnitarzy" sekty odprawiał codziennie modły za pomyślność oręża niemieckiego.

Orjentacja polityczna Kowalskiego et consortium uległa w krótkim czasie tak gruntownej zmianie, że wszystko, co posiadało, najmniejszy choćby ślad rządów rosyjskich, było bezwzględnie potępione i wyklęte.

Kozłowska podzielała taktykę Kowalskiego, a nawet sama robiła wszystko, co mogła aby okupantom pobyt w Płocku uprzyjemnić...

W tym czasie podjął Kowalski, starania u starokatolików na zachodzie, celem przyjścia z pomocą robotnikom polskim, pozbawionym pracy wskutek wojny. Gdy w roku 1916, 1917 i 1918 nadesłano z Holandji do dyspozycji Kowalskiego pokaźną sumę ofiar, zebranych w Holandji, Szwajcarji, Niemczech i Ameryce — z sumy tej nic się robotnikom nie dostało, w całości bowiem użyta została na upiększenie folwarku w Felicjanowie, letniej rezydencji Kozłowskiej i Kowalskiego (według zeznań świadków, złożonych w sądach Rzeczypospolitej).

Po wojnie światowej, otrzymali marjawici z Ameryki — od Hodura pewne sumy dla ubogich — lecz i tym razem pieniądze poszły na pokrycie wydatków Kowalskiego i jego satelitów.

Po okresie okupacji niemieckiej — marjawici — dawni protegowani i wielbiciele Mikołaja II i Stołypina — poczęli szukać oparcia u lewicowych ugrupowań polskich.

Przyszło lato 1920 r. Fala ofenzywy bolszewickiej uderzyła o Płock. Północna część miasta wraz z klasztorem marjawickim, zajęta została przez wojska czerwone.

Marjawici natychmiast swą elastyczną sympatję zwrócili w stronę bolszewików, u wrót klasztornych przyjął ich „biskup" Feldman chlebem i solą... za nim stały „siostrzyczki" gotowe do spełnienia życzeń gości...

Jak niegdyś rosjanie, a potem Niemcy, tak teraz bolszewicy cieszyli się u marjawitów pełnemi względami: serdecznie przyjęci i gościnnie podejmowani, rokwaterowali się bezpiecznie w klasztorze... I znów wspaniałe uczty, bankiety, popisy dzieci, a dla żołnierzy kantyny i bezpłatne jadłodajnie na posesji klasztornej. Dzień i noc jedzono i pito, klasztor przemienił się w przybytek orgji. Brzęk tłuczonego przy pijatyce szkła, mieszał się z dzikiemi pieśniami żołdactwa. Wśród tej czerni — niby markietanki — przebiegały „siostrzyczki" marjawickie, rozdając bułki, ciastka, cukierki owoce... ochotnie przyjmując umizgi bolszewickie.

A w południowo-wschodniej części miasta polski żołnierz walczył o każdy niemal kamień ulicy....

W jedną noc — w noc niebywałej orgji w „klasztorze" — jak mówią zeznania świadków złożone w sądach — bolszewicy urządzili w ogrodach marjawickich widowisko: Na oczach dygnitarzy marjawickich, dorzynali rannych żołnierzy polskich...

Czasy te są niedalekie, wspomnienia żywe — świadkowie ich czekają... Kiedyż sądy Polskie położą swą karzącą rękę na tem gnieździe rozpusty, bluźnierstwa i zdrady?

Wrażenia z Czechosłowacji.

Od Dunaju po Tatry.

O Słowaczyźnie i o Słowakach

Od Dunaju po Tatry ciągnie się Słowaczyzna, kraj pagórkowaty lub górzysty, ojczyzna dwuch miljonów Słowaków, w rodzinie słowiańskiej stojących pośrodku między Czechami a Polakami, zarówno w dziedzinie swego języka jak i psychiki ludowej.

Winnice na południu i gęsto rozsiane zamki lub ich ruiny na północy stanową ozdobę tego kraju, którego krajobraz ma w sobie tak wiele słońca i pogody, że aż miło patrzeć i mówić z ludźmi, jakby swoimi a nie innego rodu.

Polak ze Słowakiem porozumiewa się po polsku bez żadnej trudności. Trzeba się tylko trochę wsłuchać w odmienne wyrazy słowackie, których rdzeń jest prawie ten sam, co w języku polskim. Czech natomiast rozmawia ze Słowakiem bez odczucia różnicy w obu językach.

Gdym rozmawiał z pewnym urzędnikiem Czechem, który od lat ośmiu przebywa w Bratislawie, oświadczył mi bez ogródek.

— Słowacy u nas są tem, czem u was w Polsce Kaszubi lub górale z Podhala. Ich język — to właściwe narzecze języka czeskiego. Po latach dwudziestu pięciu zapanuje na całej Słowaczyźnie wyłącznie czeska kultura...

Ten pogląd na Słowaczyznę podzielają prawie wszyscy Czesi, którzy czy to będąc narodowcami czy liberałami czy socjalistami — są przedewszystkiem nacjonalistami. Jeśli więc trafi się Czech, który oświadcza, że Słowaczyzna powinna być krajem autonomicznym, jako ojczyzna odrębnej narodowości, to jest z pewnością frazes poza którym kryje się głębokie przekonanie, że tak czy owak, prędzej czy później — kraj ten zupełnie zespoli się z Czechami.

Tymczasem Słowaczyzna ma pewne pozory autonomji. W szkołach powszechnych językiem wykładowym jest język słowacki, ale — jak z naciskiem dodał wspomniany urzędnik-Czech z Bratislawy — uczą prawie wyłącznie nauczyciele Czesi, podobnie jak w średnich szkołach na Słowaczyźnie, a słowacki uniwersytet w Bratislawie jest właściwie czeską instytucją naukową.

— To wszystko prawda — potwierdził mi pewien Słowak-inteligent — tylko nie zgodzę się z wnioskiem, że w tych warunkach odrębność słowacka musi przepaść.

Inteligencja słowacka jest bardzo nieliczna i Słowacy są dotąd właściwie narodem chłopskim. Synowie chłopscy szli bardzo chętnie na teologję, stąd prawie że jedyną inteligencją są księża, którzy żyjąc w bezpośredniej łączności z ludem nie wynarodowili się. Jeśli zaś Słowak przed wojną stanął jako inteligent na jakimś szczeblu karjery administracyjnej, wówczas bezwzględnie był już zmadziaryzowany. Takich madziaronów było zawsze na Słowaczyźnie wielu i ci po skończeniu się rządów węgierskich nie zostali dopuszczeni do administracji, a że innej inteligencji słowackiej nie było, wszystkie posady administracyjne zostały obsadzone prze Czechów. To też do rzadkości zaliczyć należy rozmowę ze świeckim inteligentem Słowakiem, który tak kategorycznie zaprzeczył, jakoby narodowa odrębność słowacka mogła przepaść.

— My Słowacy — ciągnął on dalej — musimy się obecnie pogodzić z tem, co jest, ale o samobójstwie nie myślimy. Wśród posłów słowackich w parlamencie republiki przeważa kierunek ks. Hlinki. Mamy dwuch ministrów w rządzie a stosunki tak się układają, że należało trochę umitygować nasz program autonomiczny. Podstawą naszej autonomji jest nasza odrębność kulturalna. Mamy własne dzienniki, wiele tygodników, odrębny ruch kulturalny krzewiony przez Macierz słowacką, własną literaturę, której przyswoiliśmy wiele arcydzieł polskich, a nasza młodzież w szkołach średnich — tylko częściowo i powierzchownie ulega czeskiej kulturze.

— Ale przecież niema wśród Słowaków niechęci do Czechów?

— Właściwie — to jest. Rozumi pan, że Słowacy są narodem katolickim i nawskroś religijnym, niema rodziny, któraby się nie chlubiła swą ekspozyturą na stanowisku kościelnem — a Czesi są przeważnie ateistami. I niechby sobie byli, czem chcą, ale jeśli swój ateizm chcą wszelkimi sposobami narzucić nam Słowakom, jeżeli (mój Słowak zapalał się coraz bardziej) — kpią jawnie z naszych uczuć religijnych, to rozumie pan, że trudno...

Do przedziału wagonu weszło jakieś towarzystwo czeskie i Słowak zamilkł, nie chcąc kończyć rozmowy na temat, który widocznie rozdrażnił go. Rozmowa zeszła wobec tego na tory czysto literackie.

—Dzieł waszego Sienkiewicza nie rozumiem, nie odpowiadają mi, choć piękne są pisane. Z wielką natomiast ochotą czytałem „Chłopów" Rejmonta, który jest znany na Słowaczyźnie.

— Zapewne ta epopeja chłopska więcej odpowiada ludowej psychice słowackiej—wtrąciłem.

— Oczywiście, ale wie pan, dziwi mnie to bardzo, jak Reymont mógł tak ośmieszyć i obraźliwie potraktować włościaństwo polskie...

— Nie rozumiem...

— Muszę więc zapytać pana, czy chłop polski jest rzeczywiście tak głupi i tak zacofany, jakim go Reymont przedstawił? Po przeczytaniu „Chłopów", która to powieść jest bardzo popularną u nas, każdy przeciętny Słowak stawia sobie to pytanie. Niechże mi więc pan jako Polak odpowie na nie!

Wyjaśniłem mojemu towarzyszowi podróży, w jakim czasie Reymont pisał swą powieść, w jakiej okolicy rozgrywa się jej akcja, ale żaden z argumentów moich nie przekonał Słowaka, który przytakując szczegółom moich wywodów, zakończył swą rozmowę na ten temat:

— A jednak jest tam obraza włościan polskich...

Słowak zaczął następnie pytać o stosunki w Polsce, do której zdradzał bardzo wiele bezinteresownego sentymentu, pytał o Kraków, Częstochowę... A naraz zagadnął:

— A co to są Litwini? Czy Polak zrozumie Litwina? Dlaczego ich nie puścili z Kowna na koronację od Wilna?

Gdym sprawę powyższą objaśnił dość wyczerpująco, Słowak westchnął, jakby mu jakiś ciężki kamień z serca spadł i zadecydował:

— Prędzej czy później połączą się z Polską i będzie tak, jak dawniej było...

Pociąg stanął już w Żylinie, u podnóża Wysokich Tatr, które widzimy na dalekim widnokręgu. Przez dolinę Orawską — zalatuje już w te strony wiatr z Polski.

T. Opioła.

PRZEGLĄD PRASY

Agentury sanatorów.

Nawiązując do przemówienia marsz. Piłsudskiego w Kaliszu i jego rewelacyj o istnieniu w Polsce obcych agentur, lwowskie „Słowo Polskie" stwierdza istnienie takich agentur w obozie t. zw. sanatorów, czego dowodem jest akcja ich przy wyborach do rad gminnych. Przy wyborach tych dzięki polityce sanatorów

osiągnięto to, że ilość mandatów polskich zmniejszyła się w naszych miastach i miasteczkach w Małopolsce Wsch. i że sjoniści żydowscy i separatyści „ukraińscy" z pod znaku Undo wszędzie niemal mają większość. Bo z nienawiści do narodowej demokracji **sanatorzy łączyli się nie z umiarkowanymi odłamami żydów i Rusinów, ale właśnie z najradykalniejszymi i najbardziej wrogo wobec Polski usposobionymi**, a raczej poprostu przyłączyli się do istniejącego już poprzednio, wyraźnie antypolskiego bloku sjonistyczno-undowego.

Tak było po miastach. A po wsiach łaską i opieką sanatorów, z nienawiści do Związku ludowo-narodowego, otoczono opieką **najbardziej anarchistyczny i destrukcyjny element chłopów z pod znaku Bryla**, tego Bryla, który odbył pielgrzymkę do bolszewickiej Mekki moskiewskiej i nie miał dla niej dość słów zachwytu, tego Bryla, którego jedyną bronią polityczną jest najhaniebniejszy teror i najcyniczniejsza demagogja.

Na Wołyniu sanacja podeptała poprostu polskość i rzuciła ją pod nogi litwaków, tych żydów najdzikszych, najfanatyczniej Polskę nienawidzących, najbardziej azjatyckich. Z nienawiści do umiarkowanych stronnictw narodowych **sanacja doszła do szału, objawiającego się ślepą żądzą tępienia i osłabiania polskości wogóle.** Manja samobójcza nie mogła już chyba przybrać drastyczniejszych form u tych dziwnego autoramentu Polaków, **którzy istnienie państwa polskiego na kresach chcą oprzeć na podstawie antypolskiej.**

Czy można sobie wyobrazić Niemców, **popierających przy wyborach parlamentarnych lub samorządowych na Górnym Śląsku lub w Prusach Wschodnich, Polaków przeciwko Niemcom, albo Francuzów w Alzacji, zwalczających Francuzów dla dopomożenia Niemcom, albo Włochów w dawnym południowym Tyrolu, biorących w opiekę Niemców dla pognębienia Włochów.** Tego wszystkiego oczywiście nawet sobie wyobrazić nie można, bo absurdalność takiego przypuszczenia bije w oczy. Ale w Polsce sanacyjnej jest to niestety możliwe.

Polityka sanatorów — zapewne mimo ich woli — **wychodzi jednak na korzyść tylko obcym agenturom.**

Popierając sjonistów i litwaków wysługują się agenturze międzynarodowego żydostwa, które chce Polskę przerobić na Judeo-Polonję.

Popierając przeciw Polakom undowców „ukraińskich", służą agenturze berlińskiej, która oddawna używa „ukrainizmu" jako klina do rozsadzenia Polski.

Popierając wreszcie brylowców służą agenturze bolszewickiej.

Czy nie jest to samobójcza polityka?

Marzenia i plany niemieckie.

Jak już donosiliśmy w depeszach, pacyfistyczne pismo niemieckie „Menschheit" opublikowało rewelacje o militarnych zamiarach „Reichswehry" i „Stahlhelmu". Dokumentem tym, wielce kompromitującym oficjalnie pokojową politykę Niemiec, zajęła się żywo opinja międzynarodowa.

Z pośród zagadnień, poruszanych przez „Menschheit", zwrócić należy uwagę na **plan wojskowej kolonizacji na wschodzie Niemiec oraz projekt masowego wysiedlenia ludności polskiej z Pomorza w razie zagarnięcia tej dzielnicy.**

Pomysły te wiążą się z programem reorganizacji Reichswehry. Niemcy pragną, aby jak najwięcej ludzi przeszło przez szkołę Reichswehry. W tym celu chcą zmienić przewidziany w traktacie okres służby dwunastoletniej na służbę trzyletnią z tem, że rok rocznie jedna trzecia Reichswehry będzie odnawiana. W ten sposób **co roku 40.000—50.000 żołnierzy opuszczać będzie koszary, by zrobić miejsce nowym siłom. Powstaje więc zagadnienie, gdzie skierować tych, co opuszczają służbę, by móc nadal ich zużytkować dla niemieckiej zaborczości.**

Sprawa badana była w całej rozciągłości — czytamy w dokumencie. — Przewidziano znalezienie dla nich posad cywilnych w policji, w cłach, w leśnictwie i w prywatnym przemyśle. W każdym razie od 10.000 do 15.000 ludzi będzie można w ten sposób ulokować. Pozostanie 20.000 do 25.000 ludzi, których będzie można zużyć według planu, opracowanego na wielką skalę, do kolonizowania wschodnich prowincyj, oraz marchij brandenburskiej i śląskiej. Dobrze pojęta kolonizacja wyda wyniki tem znakomitsze, że koloniści pociągną za sobą innych. Wychowani w rygorze wojskowym, będą chcieli zdobywać coraz więcej ziemi i ta polityka ekspansji terytorjalnej nie omieszka wciągnąć do swoich rewindykacyj odebrania korytarza polskiego. Jednocześnie kolonizacja będzie miała tę dobrą stronę, że zgrupuje na granicy polskiej prawdziwą armję, złożoną z żołnierzy zdyscyplinowanych i wyszkolonych. W razie sukcesu, ludność polska w korytarzu będzie ewakuowana i zastąpiona kolonistami niemieckimi. Reichswehra studjuje starannie tę sprawę, podobnie jak inne i wypracowała plany, które czekają tylko na realizację.

Przytaczając powyższy dokument, „Kurjer Poznański" dodaje:

Przytoczony dokument będzie miał tę dobrą stronę, że niątylko utwierdzi w świecie właściwą o Niemcach opinję, lecz zarazem **przekona wszystkich o polskości Pomorza, skoro dla zniemczenia tej starej polskiej dzielnicy sami Niemcy przyznają, że musieliby się uciec do środków, tak niebywałych w świecie cywilizowanym, jak masowe wypędzanie miejscowej ludności.**

Jakże wobec tych planów wyglądają protesty niemieckie, gdy Polska usuwała z granic państwa zgodnie z traktatem część Niemców, którzy dobrowolnie optowali za Rzeszą? **I jak w tem świetle traktować pretensje niemieckie, żądające dla Niemców prawa osiedlania się w Polsce?**

Dokument w „Menschheit" powinien **nas pobudzić do aktywnej polityki na kresach zachodnich, a zwłaszcza na Pomorzu**, by Niemcy mogli się sami możliwie szybko przekonać, że projekty ich, zrodzone w chorobliwej wyobraźni, nigdy nie przekroczą sfery marzeń.

Ś. † p.

Z KUZLÓW MARJA SŁAWCOWA

OBYWATELKA m. SOSNOWCA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9 sierpnia 1927 r., przeżywszy lat 74.

Eksportacja zwłok z domu własnego przy ulicy Chłodnej Nr. 4 do kościoła parafjalnego w Sosnowcu nastąpi dnia 11 b.m. o godz. 7-ej wiecz.

Dnia 12 b.m. o godz. 8-ej i pół rano odprawione zostanie nabożeństwo żałobne.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz parafjalny w Sosnowcu odbędzie się tegoż dnia o godz. 5-ej popoł.

Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych

5031 STROSKANA RODZINA.

Żyd komunista napadł Kowerdę

RANIĄC GO CIĘŻKO W GŁOWĘ.

Wilno, 10.8 — Według wiadomości, które otrzymała rodzina Kowerdy w pierwszym dniu po przeprowadzeniu zabójcy Wojkowa do Grudziądza zdarzył się przykry wincydent, a mianowicie podczas przechadzki rzucił się na Kowerdę jakiś komunista żyd. Komunista, trzymając w ręku kawał grubego żelaznego prętu, uderzył nim silnie Kowerdę w głowę. Ciężko ranny Kowerda upadł, zalewając się krwią.

Rannego opatrzono.

Przygotowania do wyścigów przez Atlantyk.

TRZY PARY LOTNIKÓW W KONKURENCJI.

Paryż, 10.8 (AW) Lada dzień oczekują tu startu dwuch samolotów do Nowego Jorku. Tak Druhin, który lecieć będzie z Levinem na „Miss Columbii", jak i lotnicy Giffon i Cortey, którzy przedsięwzmą lot na „Niebieskim Ptaku", są już całkowicie gotowi do startu i czekają tylko na pomyślne warunki atmosferyczne.

Berlin, 10.8 (AW) Obu samolotom typu Junkers W. 33, które w najbliższym czasie, prawdopodobnie już w sobotę, mają przedsięwziąć lot transatlantycki do Nowego Jorku, **towarzyszyć będzie aż do Irlandji olbrzymi samolot pasażerski typu G. 31, na 18 osób.**

Samolotem tym udają się dziennikarze, by obserwować wzlot lotników nad oceanem.

Towarzyszący samolot wyposażony będzie w stację nadawczą o znacznej sile i nadawać będzie obszerne relacje z pierwszych godzin lotu.

Gen. Żymierski przed sądem.

(Dwudziesty siódmy dzień rozpraw sądowych).

NAJLEPSZE WSPOMNIENIE.

Świadek major Dżugaj: Gen. Żymierski zwracał się kiedyś do mnie o radę, jak umieścić pewną sumę. Radziłem mu, by dał pieniądze memu szwagrowi do interesu. Czy tak się stało nie wiem.

Świadek p. Rogalewicz, prezydent m. Grodna: Znam gen. Żymierskiego z czasów, gdy był dowódcą II-giej dywizji w Grodnie. Zostawił po sobie **najlepsze wspomnienia**. Powszechnie go lubiano i chętnie przyjmowano. **Żadne plotki o interesach gen. Żymierskiego z dostawcami nie obijały mi się o uszy, choć byłem wówczas starostą, któremu podlegała służba bezpieczeństwa.**

Gen. Wróblewski: Kto obecnie ma dostawy wojskowe w Grodnie?

— Ci sami żydzi co i zawsze.

Sąd wypytuje następnie p. Rogalewicza o sprawy związane z osobą p. Rydzewskiego.

Jak wiadomo p. Aleksiakówna mówiła o pośredniczeniu między p. Rydzewskim a oplacaną przez niego p. Orłową. P. Rydzewski przyznawał, że pieniądze były dawane p. Aleksiakównie na koszty przy wyrobieniu dostawy, lecz nie wiedział, by szły one dla p. Orłowej. Stąd wyłoniła się kwestja wiarogodności osoby p. Rydzewskiego i konieczność zasięgnięcia o nim opinji.

P. Rogalewicz, pod którym p. Rydzewski pracował w starostwie, wyrażał się o nim bardzo przychylnie, jako o bardzo uczciwym i kulturalnym człowieku.

POR. SZCZĘSNY O ZEZNANIACH P. CEMBROWSKIEJ.

Świadek **por. żandarmerji Szczęsny** był wysłany przez prokuratora do Paryża celem przesłuchania tam niejakiej Cembrowskiej, która nadesłała do sądu wojskowego list z rewelacjami o gen. Żymierskim. List pisany jest obcą ręką i podpisany jedynie przez p. Cembrowską. Treść jego zawiera donieśienie, że tak p. Orłowa, jak gen. Żymierski w czasie pobytu w Paryżu byli wspomagani materjalnie przez Cembrowską.

Por. Szczęsny opowiada co następuje:

— Przesłuchawszy p. Cembrowską, uzyskałem od niej następujące szczegóły. Zna ona gen. Żymierskiego, gdyż p. Orłowa mieszkała u niej przez półtora roku. P. Orłowa żaliła się często na ciężkie warunki materjalne. Gen. Żymierski miał bardzo duże wydatki, gdyż mieszkał osobno, elegancko się ubierał i łożył na kształcenie córeczki **p. Orłowej**. Zdaniem p. Cembrowskiej, znającej warunki życia w Paryżu, pobierane djety nie mogły generałowi na to wszystko wystarczyć. Gen. Żymierski często przychodził. W sprzeczkach p. Orłowa groziła jakąś denuncjacją na co generał miał odpowiedzieć:

— Co ci potem? Tyle tylko, że będę musiał strzelić sobie w łeb.

Zasłyszane słowa p. Cembrowska opowiadała swej przyjaciółce p. Raffowej, która fakt ten wobec mnie potwierdziła. P. Cembrowska zwracała mi nadto uwagę, że była przerażona wypowiedzianemi przez generała Żymierskie go sympatjami dla... bolszewików. (Na sali sądowej wesołość). Tak gen. Żymierski mówił jej, że bolszewicy są bardzo dobrzy, że chciałby wyjechać do Moskwy jako attaché i uczył się języka rosyjskiego.

Prokurator: Czy p. Cembrowska mówiła tylko o wspomaganiu materjalnem p. Orłowej, czy też i gen. Żymierskiego?

— Tak, mówiła i o tem. Wspomagała go 50-cioma frankami miesięcznie w formie udziału w komornem za nowe mieszkanie, gdyż przeprowadziwszy się na wieś, chciała mieć gdzie stawać w Paryżu.

KUCHARKA CEMBROWSKA ANALFABETKĄ.

Gen. Żymierski wstaje i składa wyjaśnienie:

— Wszystko co tu powiedziano, to wytwór chorej wyobraźni. **P. Cembrowska jest analfabetką, nieumiejącą mówić ani po polsku, ani po francusku.** Nie umie pisać, **jest zwykłą zawodową gospodynią.** Opowiadania jej są wręcz kłamstwem, bo sama zarabia skromnie i nigdy nas nie wspomagała. P. Orłowa mieszkała ze mną przez cały rok w hotelu, u p. Cembrowskiej tylko przez 3 miesiące. Owe szumne mieszkanie p. Cembrowskiej **było nędznym pokoikiem na poddaszu.** Nie wiem, jaki ona ma interes w tem, co mówi, ale faktem jest, że przed taką osobą nigdybym się nie zwierzał. Zarzut, że sympatyzowałem z bolszewikami, z którymi walczyłem od 1918 r. jest...

Adw. Szurlej macha ręką, dając znak gen. Żymierskiemu, że wyjaśnienia w tej kwestji są zbędne, gdyż rewelacje p. Cembrowskiej mówią same za siebie.

P. INŻ. SZWEJCER.

Po przerwie południowej zeznawał inż. Szwejcer: Był on człowiekiem zarządu firmy inż. Kummanta Mundus. **Ustala fakt zawieści inż. Kummanta do gen. Żymierskiego.** W czasie zebrania zarządu inż. Kummant mówił:

— Majątek stracę, wszystko poświęcę, a utopię Żymierskiego.

Świadek p. Dutkiewicz mówi o przetargach na gaśnice i poparciu jakiem cieszyła się firma dr. Zielińskiego jako krajowa.

Posiedzenie zakończono na odczytaniu dokumentów.

Wiadomości ze stolicy.

WYCIECZKI POLAKÓW Z OBCZYZNY. Wkońcu sierpnia b. r. przybywa do Warszawy wycieczka Polaków z Opola w liczbie 50 osób.

We wrześniu przybywa do Polski około 300 Polaków z Westfalji i Nadrenji.

DWIE KATASTROFY LOTNICZE zdarzyły się onegdaj pod Warszawą. W jednej został ciężko ranny por. Kierna, w drugiej załoga statku wyszła bez szwanku, w obu natomiast aeroplany uległy rozbiciu.

PROFESOR PRAWOSŁAWNEJ TEOLOGJI B. OCHRANIARZEM. Biuro zagraniczne ukraińskich socjalistów rewolucjonistów ogłosiło, że otrzymane przez biuro z Charkowa dokumenty stwierdzają, iż Wiaczesław Zaikin, profesor na wydziale teologji prawosławnej uniwersytetu warszawskiego, **był przed rokiem 1917 agentem - prowokatorem ochrany carskiej w Charkowie.**

FRONT PRZECIWPOLSKI.

Niemcy prą do wojny. Ostatnie dnie przyniosły szereg nowych rewelacyj z tego zakresu, jak np. manewry Stahlhelmu na Pomorzu, projekt reorganizacji armji niemieckiej, tajny raport generała Guillaumat o organizowaniu niemieckich sił zbrojnych przeciw wojskom aljanckim na terytorjach okupowanych, demonstracje b. żołnierzy gwardji cesarskiej nad polską granicą i t. p. Równocześnie coraz wyraźniej ujawnia się wrogi nastrój społeczeństwa niemieckiego wobec polityki zagranicznej rządu Rzeszy, która idzie rzekomo po linji współpracy z Ligą Narodów na gruncie lokarneńskich umów. Kampanję przeciw temu kierunkowi prowadzi całkiem otwarcie prasa prawicowa, jak „Preussische Kreuzzeitung“ i „Lokal Anzeiger“. Co więcej jeszcze, sam rząd daje dowody, że jego ugodowe stanowisko jest tylko pozorem dla mamienia naiwnych. Przecież okazało się niedawno, jakto ministerstwo Reichswehry (niemieckie ministerstwo spraw wojskowych) subwencjonuje propagandę monarchistyczną, co jest równoznaczne z popieraniem idei wojny i odwetu, którą reprezentują niemieccy monarchiści.

Przeciw komu zwraca się ta furja nienawiści i żądza krwi, w chwili, gdy narody zaledwie poczynają się otrząsać z okropności i skutków wielkiej wojny? W pierwszym rzędzie przeciw Polsce. Sprawa jest jasna, dojrzała w ciągu ostatnich lat w świadomości wszystkich i nie wymaga tłomaczenia. Problem obalenia traktatu Wersalskiego i rewizji granic wschodnich stał się alfą i omegą polityki powojennych Niemiec, polityki, która manierą krzyżacką idzie nieraz krętemi ścieżkami obłudy, podstępu i zdrady. Chociaż z drugiej strony Niemcy dzisiejsze, zachęcone fiaskiem dwuch konferencyj rozbrojeniowych i prawie że żadnym rezultatem pokojowych wysiłków Ligi Narodów, odsłaniają coraz częściej i pewniej swoje prawdziwe oblicze. Jeżeli chodzi o Polskę, to wojnę z nią prowadzą zgoła całkiem jawnie na wszystkich odcinkach frontu, a więc na terenie międzynarodowym, drogą zatargu handlowego, przez propagandę na Górnym Śląsku i Pomorzu, zaś w końcu za pośrednictwem wolnego miasta Gdańska. Ten ostatni odcinek ofenzywy niemieckiej wykazuje od kilku tygodni szczególnie zaciekłą aktywność.

Gdańsk w stosunku do odrodzonej Polski przechodził różne fazy, które posiadają jednak wspólną cechę: nienawiść do Niej. Znane i pamiętne sprawy konwencji polsko-gdańskiej, robotników portowych, skrzynek pocztowych, składu amunicji na Westerplatte, finansów gdańskich i t. p., to wszystko są przejawy tej nienawiści, która z rzeczy prostych czyniła zatargi opierające się aż o Ligę Narodów. Wprawdzie większość tych sporów Polska wygrała i po każdej klęsce karzeł gdański cichł i przyczajał się, poto jednak tylko, aby przy najbliższej sposobności grę swoją rozpocząć na nowo. Od czasu przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów znalazł tam Gdańsk swojego adwokata w osobie ministra Stresemanna. Tutaj też leży przyczyna śmiałości, z jaką oficjalne czynniki gdańskie występują ostatnio przeciw Polsce, śmiałości podnieconej rozgoryczeniem z powodu dążeń naszych do stworzenia sobie własnego ośrodka nadmorskiego w postaci Gdyni. Bezwątpienia dążenie to godzi w gospodarcze interesy Gdańska ale jest naturalnym wynikiem jego dziecinnego oporu wobec Polski.

Faktem, który w ostatnich niemal dniach wyprowadził z równowagi rządzących w Gdańsku nacjonalistów pruskich był pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej na Pomorzu oraz serdeczne przyjęcie, jakie zgotowała Mu ludność kaszubska. Histerja polityków i prasy gdańskiej objawiła się w związku z tem nader wyraźnie. Dzienniki wsłuchane w podszepty Berlina rozpoczęły swój taniec takiemi oświadczeniami, czynionemi w imieniu państwa uruskiego (!), jak to: „chcemy mieć z powrotem co nam zrabowano“ (Danziger Gdańska spreparował na poczekaniu nowy, Allgemeine Zeitung). Równocześnie senat bezsensowny spór z Polską o pobyt naszych okrętów wojennych w porcie gdańskim, twierdząc obłudnie, że port w Gdyni jest już dostatecznie rozwinięty, aby polska flota wojenna nie potrzebowała korzystać z portu gdańskiego. Mało jednak tego. Obradujący niedawno w Gdańsku kongres esperantystów z całego świata usiłowano wykorzystać do wrogiej Polsce propagandy, przez rozdawanie uczestnikom zjazdu broszury, w której przedstawiono tendencyjnie i fałszywie stosunek wolnego miasta do Polski. W tym samym tonie utrzymane było przemówienie prezydenta senatu gdańskiego Sahma na plenum kongresu esperantystów. W końcu zaś, niedawniej jak w dniu 9 b. m., wiceprezes senatu gdańskiego Riepe wygłosił z okazji obrad wszech niemieckiego zjazdu urzędników socjalnej kontroli przemysłowej mowę, która jest już szczytem prowokacji wobec Polski. Wystarczy przytoczyć taki jej ustęp:

— Niemcy potrzebują terenów dla swej gospodarczej ekspanzji oraz wolnych przestrzeni dla swej ludności. Wszystko to znajdą Niemcy we Wschodniej Europie, a droga do tego prowadzi przez Gdańsk. Gdańsk wytrwać musi na wskazanym mu posterunku nietylko w własnym interesie ale także w interesie niemczyzny.

Trudno o większą otwartość. Gdańsk jest jawną ekspozyturą interesów niemczyzny na Wschodzie Europy, interesów, w poprzek których stoi niepodległa i potężna Polska.

Gdańsk stał się twierdzą w przeciwpolskim froncie, umacnianym wytrwale i mozolnie przez politykę Berlina.

Z Gdańskiem czeka nas porachunek.

Stah.

Marjawici na usługach Niemców i bolszewików.

„Gazeta Warszawska Poranna“ w dalszym ciągu demaskuje zbrodniczą robotę marjawitów, pisząc co następuje:

Starania o uzyskanie pomocy ze strony rządu rosyjskiego, w formie długoterminowej pożyczki w wysokości miljona rubli — podjęli „biskupi“ Kowalski i Próchniewski u „źródła“ t. j. w Petersburgu. Po upływie kilku miesięcy wrócili do Płocka z zapewnieniem pomyślnego załatwienia sprawy i z tej okazji odprawili specjalne modły za cesarza i pomyślność Rosji.

Zanim jednakże miljon rubli dopłynęło do Płocka — wybuchła wojna światowa.

Zaczęły się w Polsce „rozkosze“ okupacji niemieckiej. — „Żywione sympatje dla Rosjan — pisze naoczny świadek poczynań marjawitów, autor pracy o tej sekcie, wydanej w roku 1925 — przeznaczno w Płocku z kolei rzeczy Niemcom. Z nieprzebranego arsenału życzliwości dobywano najbardziej wyszukane formy hołdu dla kultury niemieckiej, a dla rycerstwa z nad Sprewy wydawano wspaniałe bankiety, urozmaicane spektaklami, śpiewami i deklamacjami w języku niemieckim. Dzieci wychowywane w internacie marjawickm śpiewały „Deutschland, Deutschland ueber alles“ — nie z mniejszem przejęciem i rutyną, jak niedawno jeszcze „Boże cara chrani“ — przed dostojnikami rosyjskimi. Kozłowska już z samego początku okupacji niemieckiej miała „objawienie“, że „bogobojny Wilhelm II czyni to, co mu Bóg rozkazał i w tej wojnie światowej jest sługą Bożym“.

Węzły przyjaźni marjawitów z Niemcami zacieśniały się coraz serdeczniej. Żaden z dygnitarzy tak wojskowych, jak administracyjnych nie ominął Płocka, gdy jechał do okupowanego Królestwa. Jak niegdyś Mikołaja II, tak potem Wilhelma II obdarzano podarkami, wykonywanemi, przy klasztorze w Płocku.

Zdobywszy zupełnie zaufanie władz okupacyjnych — korzystali marjawici ze szczególnej ich opieki, za co dali do dyspozycji komendy niemieckiej cały klasztor wraz z objektami pod szpital wojskowy, a zakonnice do dyspozycji personelu lekarskiego.

Przed ołtarzami świątyni płockiej Kowalski w asyście innych „dygnitarzy“ sekty odprawiał codziennie modły za pomyślność oręża niemieckiego.

Orjentacja polityczna Kowalskiego et consortium uległa w krótkim czasie tak gruntownej zmianie, że wszystko, co posiadało, najmniejszy choćby ślad rządów rosyjskich, było bezwzględnie potępione i wyklęte.

Kozłowska podzielała taktykę Kowalskiego, a nawet sama robiła wszystko, co mogła aby okupantom pobyt w Płocku uprzyjemnić...

W tym czasie podjął Kowalski, starania u starokatolików na zachodzie, celem przyjścia z pomocą robotnikom polskim, pozbawionym pracy wskutek wojny. Gdy w roku 1916, 1917 i 1918 nadesłano z Holandji do dyspozycji Kowalskiego pokaźną sumę ofiar, zebranych w Holandji, Szwajcarji, Niemczech i Ameryce — z sumy tej nic się robotnikom nie dostało, w całości bowiem użyta została na upiększenie folwarku w Felicjanowie, letniej rezydencji Kozłowskiej i Kowalskiego (według zeznań świadków, złożonych w sądach Rzeczypospolitej).

Po wojnie światowej, otrzymali marjawici z Ameryki — od Hodura pewne sumy dla ubogich — lecz i tym razem pieniądze poszły na pokrycie wydatków Kowalskiego i jego satelitów.

Po okresie okupacji niemieckiej — marjawici — dawni protegowani i wielbiciele Mikołaja II i Stołypina — poczęli szukać oparcia u lewicowych ugrupowań polskich.

Przyszło lato 1920 r. Fala ofenzywy bolszewickiej uderzyła o Płock. Północna część miasta wraz z klasztorem marjawickim, zajęta została przez wojska czerwone.

Marjawici natychmiast swą elastyczną sympatję zwrócili w stronę bolszewików, u wrót klasztornych przyjął ich „biskup“ Feldman chlebem i solą... za nim stały „siostrzyczki“ gotowe do spełnienia życzeń gości...

Jak niegdyś rosjanie, a potem Niemcy, tak teraz bolszewicy cieszyli się u marjawitów pełnemi względami: serdecznie przyjęci i gościnnie podejmowani, rokwaterowali się bezpiecznie w klasztorze... I znów wspaniałe uczty, bankiety, popisy dzieci, a dla żołnierzy kantyny i bezpłatne jadłodajnie na posesji klasztornej. Dzień i noc jedzono i pito, klasztor przemienił się w przybytek orgji. Brzęk tłuczonego przy pijatyce szkła, mieszał się z dzikiemi pieśniami żołdactwa. Wśród tej czerni — niby markietanki — przebiegały „siostrzyczki“ marjawickie, rozdając bułki, ciastka, cukierki owoce... ochotnie przyjmując umizgi bolszewickie.

A w południowo-wschodniej części miasta polski żołnierz walczył o każdy niemal kamień ulicy....

W jedną noc — w noc niebywałej orgji w „klasztorze“ — jak mówią zeznania świadków złożone w sądach — bolszewicy urządzili w ogrodach marjawickich widowisko: Na oczach dygnitarzy marjawickich, dorzynali rannych żołnierzy polskich...

Czasy te są niedalekie, wspomnienia żywe — świadkowie ich czekają... Kiedyż sądy Polskie położą swą karzącą rękę na tem gnieździe rozpusty, bluźnierstwa i zdrady?

Wrażenia z Czechosłowacji.

Od Dunaju po Tatry.

O Słowaczyźnie i o Słowakach

Od Dunaju po Tatry ciągnie się Słowaczyzna, kraj pagórkowaty lub górzysty, ojczyzna dwuch miljonów Słowaków, w rodzinie słowiańskiej stojących pośrodku między Czechami a Polakami, zarówno w dziedzinie swego języka jak i psychiki ludowej.

Winnice na południu i gęsto rozsiane zamki lub ich ruiny na północy stanową ozdobę tego kraju, którego krajobraz ma w sobie tak wiele słońca i pogody, że aż miło patrzeć i mówić z ludźmi, jakby swoimi a nie innego rodu.

Polak ze Słowakiem porozumiewa się po polsku bez żadnej trudności. Trzeba się tylko trochę wsłuchać w odmienne wyrazy słowackie, których rdzeń jest prawie ten sam, co w języku polskim. Czech natomiast rozmawia ze Słowakiem bez odczucia różnicy w obu językach.

Gdym rozmawiał z pewnym urzędnikiem Czechem, który od lat ośmiu przebywa w Bratisławie, oświadczył mi bez ogródek.

— Słowacy u nas są tem, czem u was w Polsce Kaszubi lub górale z Podhala. Ich język — to właściwe narzecze języka czeskiego. Po latach dwudziestu pięciu zapanuje na całej Słowaczyźnie wyłącznie czeska kultura...

Ten pogląd na Słowaczyznę podzielają prawie wszyscy Czesi, którzy czy to będąc narodowcami czy liberałami czy socjalistami — są przedewszystkiem nacjonalistami. Jeśli więc trafi się Czech, który oświadcza, że Słowaczyzna powinna być krajem autonomicznym, jako ojczyzna odrębnej narodowości, to jest z pewnością frazes poza którym kryje się głębokie przekonanie, że tak czy owak, prędzej czy później — kraj ten zupełnie zespoli się z Czechami.

Tymczasem Słowaczyzna ma pewne pozory autonomji. W szkołach powszechnych językiem wykładowym jest język słowacki, ale — jak z naciskiem dodał wspomniany urzędnik-Czech z Bratisławy — uczą prawie wyłącznie nauczyciele Czesi, podobnie jak w średnich szkołach na Słowaczyźnie, a słowacki uniwersytet w Bratisławie jest właściwie czeską instytucją naukową.

— To wszystko prawda — potwierdził mi pewien Słowak-inteligent — tylko nie zgodzę się z wnioskiem, że w tych warunkach odrębność słowacka musi przepaść.

Inteligencja słowacka jest bardzo nieliczna. Słowacy są dotąd właściwie narodem chłopskim. Synowie chłopscy szli bardzo chętnie na teologję, stąd prawie że jedyną inteligencją są księża, którzy żyjąc w bezpośredniej łączności z ludem nie wynarodowili się. Jeśli zaś Słowak przed wojną stanął jako inteligent na jakimś szczeblu karjery administracyjnej, wówczas bezwzględnie był już zmadziaryzowany. Takich madziaronów było zawsze na Słowaczyźnie wielu i ci po skończeniu się rządów węgierskich nie zostali dopuszczeni do administracji, a że innej inteligencji słowackiej nie było, wszystkie posady administracyjne zostały obsadzone prze Czechów. To też do rzadkości zaliczyć należy rozmowę ze świeckim inteligentem Słowakiem, który tak kategorycznie zaprzeczył, jakoby narodowa odrębność słowacka mogła przepaść.

— My Słowacy — ciągnął on dalej — musimy się obecnie pogodzić z tem, co jest, ale o samobójstwie nie myślimy. Wśród posłów słowackich w parlamencie republiki przeważa kierunek ks. Hlinki. Mamy dwuch ministrów w rządzie a stosunki tak się układają, że należało trochę umitygować nasz program autonomiczny. Podstawą naszej autonomji jest nasza odrębność kulturalna. Mamy własne dzienniki, wiele tygodników, odrębny ruch kulturalny krzewiony przez Macierz słowacką, własną literaturę, której przyswoiliśmy wiele arcydzieł polskich, a nasza młodzież w szkołach średnich — tylko częściowo i powierzchownie ulega czeskiej kulturze.

— Ae przecież niema wśród Słowaków niechęci do Czechów?

— Właściwie — to jest. Rozumi pan, że Słowacy są narodem katolickim i nawskroś religijnym, niema rodziny, którahy się nie chlubiła swą ekspozyturą na stanowisku kościelnem — a Czesi są przeważnie ateistami. I niechby sobie byli, czem chcą, ale jeśli swój ateizm chcą wszelkimi sposobami narzucić nam Słowakom, jeżeli (mój Słowak zapalał się coraz bardziej) — kpią jawnie z naszych uczuć religijnych, to rozumie pan, że trudno...

Do przedziału wagonu weszło jakieś towarzystwo czeskie i Słowak zamilkł, nie chcąc kończyć rozmowy na temat, który widocznie rozdrażnił go. Rozmowa zeszła wobec tego na tory czysto literackie.

— Dzieł waszego Sienkiewicza nie rozumiem, nie odpowiadają mi, choć piękne są pisane. Z wielką natomiast ochotą czytałem „Chłopów“ Rejmonta, który jest znany na Słowaczyźnie.

— Zapewne ta epopeja chłopska więcej odpowiada ludowej psychice słowackiej — wtrąciłem.

— Oczywiście, ale wie pan, dziwi mnie to bardzo, jak Reymont mógł tak ośmieszyć i obraźliwie potraktować włościaństwo polskie...

— Nie rozumiem...

— Muszę więc zapytać pana, czy chłop polski jest rzeczywiście tak głupi i tak zacofany, jakim go Reymont przedstawił? Po przeczytaniu „Chłopów“, która to powieść jest bardzo popularną u nas, każdy przeciętny Słowak stawia sobie to pytanie. Niechże mi więc pan jako Polak odpowie na nie!

Wyjaśniłem mojemu towarzyszowi podróży, w jakim czasie Reymont pisał swą powieść, w jakiej okolicy rozgrywa się jej akcja, ale żadem z argumentów moich nie przekonał Słowaka, który przytakując szczegółom moich wywodów, zakończył swą rozmowę na ten temat:

— A jednak jest tam obraza włościan polskich...

Słowak zaczął następnie pytać o stosunki w Polsce, do której zdradzał bardzo wiele bezinteresownego sentymentu, pytał o Kraków, Częstochowę... A naraz zagadnął:

— A co to są Litwini? Czy Polak zrozumie Litwina? Dlaczego ich nie puścili z Kowna na koronację od Wilna?

Gdym sprawę powyższą objaśnił dość wyczerpująco, Słowak westchnął, jakby mu jakiś ciężki kamień z serca spadł i zadecydował:

— Prędzej czy później połączą się z Polską i będzie tak, jak dawniej było...

Pociąg stanął już w Żylinie, u podnóża Wysokich Tatr, które widzimy na dalekim widnokręgu. Przez dolinę Orawską — zalatuje już w te strony wiatr z Polski.

T. Opioła.

Samowolne wyrzucenie nauczyciela z mieszkania.

JAK SOCJALISTYCZNY MAGISTRAT W DĄBROWIE WCIELA W CZYN USTAWĘ O OCHRONIE LOKATORÓW?

Patrząc na gospodarkę socjalistycznych Magistratów w Zagłębiu, widać było, iż początkowo postępowali oni z pewną rezerwą i plany swe oraz zamierzenia partyjne realizowali oględnie, starając się uśpić czujność społeczeństwa, niezadowolonego z takich gospodarzy, o których z góry było wiadomo, że panowie ci przedewszystkiem i głównie mieć będą na celu interesy swego stronnictwa, najmniej zaś dbać będą o sprawy szerokich kół społeczeństwa.

Pierwsze też kroki i posunięcia socjalistów magistrackich nie były zbyt rażące, postępowano bowiem oględnie, zwracając uwagę na opinję publiczną no i ustosunkowanie się do nowych gospodarzy władz nadzorczych. Stan taki nie mógł, oczywiście, trwać długo, to też Magistraty socjalistyczne zaczęły stopniowo postępować coraz bezwzględniej,

nie licząc się już zupełnie z opinją społeczeństwa,

a kiedy w dodatku przekonały się, że i rządy sanacyjne bardzo pobłażliwie traktują ich posunięcia, zaczęto bez jakichkolwiek skrupułów realizować swe zamierzenia.

Od dłuższego już czasu stało się rzeczą widoczną, że gospodarka ta ma głównie na celu kokietowanie bezkrytycznych mas i programowe zwalczanie burżuazji, t. j. społeczeństwa, płacącego na utrzymanie miasta i jego gospodarzy. W postępowaniu tem przejawiała się całkowita bezwzględność, mająca cechy brutalnej mściwości i ordynarnego chamstwa, co zresztą z uwagi na poziom kultury przygodnych gospodarzy, było rzeczą zrozumiałą. Ostatnio np. miał miejsce w Dąbrowie

fakt, wykazujący w całej pełni „piętno" i istotną wartość żydów socjalistycznych.

Wypadek ten wywołał niebywałe poruszenie wśród społeczeństwa, które z przerażeniem widzi, że samowola gospodarzy socjalistycznych zaczyna **przybierać bolszewickie wprost formy.**

Sprawa przedstawia się następująco:

W szkole nr. 3 obok kościoła w Dąbrowie, mieszka od 6 lat nauczyciel tejże szkoły, p. Grządziel. Mieszkanie było bezpłatne i dopiero kiedy nastały rządy socjalistyczne, p. G.

otrzymał zawiadomienie z Magistratu, iż za mieszkanie musi płacić

określoną kwotę, na co p. G. bez sprzeciwu się zgodził, będąc jednak człowiekiem przezornym, zażądał zaświadczenia, iż obecnie jest zwykłym lokatorem, płacącym za zajmowane mieszkanie czynsz. Magistrat zaświadczenie także p. Grządzielowi wydał, a ponieważ p. G. zna nieco lepiej odpowiednie przepisy niż wszystkowiedzący i wszechwładny Magistrat,

zaświadczenie to p. G. przesłał swej władzy szkolnej,

która w następstwie zawiadomiła oficjalnie Magistrat, iż stosownie do przepisów, we wszystkich wypadkach, kiedy Magistrat daje nauczycielowi mieszkanie, nie może pobierać zań czynszu, czyli mieszkanie ma być bezpłatne. Magistrat przyjął t. do wiadomości i sprawę uważano za wyczerpaną.

Nagle przed samem zakończeniem roku szkolnego,

wiceprezydent Cieplak, w którego rękach spoczywają sprawy szkolne, zaprosił p. Grządziela, którego w sposób wprost przyjacielski zapytał, czy nie zgodziłby się przenieść do innego mieszkania, gdyż Magistrat zamierza seminarjum męskie, znajdujące się obecnie w nieodpowiednim budynku prywatnym, przenieść do szkoły nr. 3. Ponieważ chodziło tu o sprawę szkolnictwa, p. Grządziel zgodził się bez namysłu na przeprowadzkę, zwłaszcza, iż p. Cieplak zapewnił go, że

miasto pokryje wszelkie z tem związane wydatki.

Z uwagi jednak na ogólny brak mieszkań, p. G. zwrócił się z prośbą o wskazanie mu wolnych lokali, na co otrzymał dwa adresy i upoważnienia ustne do traktowania o mieszkanie w imieniu Magistratu. Tymczasem okazało się, że mieszkania te są zajęte, a ponieważ było rzeczą pewną, że lokalu nie uda się w krótkim czasie wynaleźć, p. G. nie chcąc marnować urlopu, zawiadomił p. Cieplaka, iż wyjeżdża na odpoczynek, w Dąbrowie jednak zostaje syn jego i w razie znalezienia przez Magistrat mieszkania, p. G. natychmiast wróci, celem uskutecznienia przeprowadzki.

Tymczasem, co się dzieje?

Pewnego dnia zgłasza się do syna p. Grządziela dozorca magistracki z robotnikami, celem opróżnienia mieszkania. Ponieważ dozorca nie mógł wskazać adresu nowego mieszkania, a nawet wręcz powiedział, że rzeczy będą wyniesione do jednej z sal szkolnych, syn p. G. zamknął drzwi i przybyłych do mieszkania nie wpuścił. W ubiegły czwartek syn p. G. wychodząc z mieszkania, natknął się na stojących pod drzwiami kilku osobników, którzy

przemocą wdarli się do mieszkania,

skąd z niebywałym pośpiechem zaczęli wynosić rzeczy. Ujrzawszy, co się dzieje, syn p. G. opuścił mieszkanie i telegraficznie wezwał ojca. Kiedy na drugi dzień przyjechał p. Grządziel zastał już drzwi wejściowe zamurowane, schody zerwane, a rzeczy niewiadomo gdzie ulokowane. Wobec tak niebywałego gwałtu i samowoli

p. G. zwrócił się do policji i do sądu.

Następnego dnia odbyła się wizja sądowa na miejscu, gdzie na podstawie zeznań świadków, sąd stwierdził istotę sprawy i że polecenie także wydał p. Cieplak, wobec czego p. G. wniósł jedną sprawę cywilną o zwrot wartości rzeczy i całego urządzenia mieszkania, oraz o dostarczenie mu przez Magistrat innego lokalu, drugą zaś karną do prokuratora o

niesłychany gwałt i samowolę.

Obecnie p. Grządziel wraz z synem znalazł się na bruku i znajduje dorywczo przytułek u znajomych. Dodać należy, iż p. Cieplak, z racji tej, iż sam był kiedyś nauczycielem, zwraca się do nauczycieli przez „panie kolego", a chcąc widocznie zadokumentować swą koleżeńskość, jednemu z nich wyświadczył tego rodzaju „koleżeńską" przysługę. Dla mieszkańców Dąbrowy w całej tej sprawie interesującą jest rzeczą,

kto też zapłaci p. Grządzielowi za wynikłe szkody.

Czy straty pokryje kasa miejska z podatków burżujów, czy też p. Cieplak z własnej kieszeni ureguluje następstwa eksperymentu socjalistycznego.

Wspomnieć także należy o wysoce charakterystycznem zachowaniu się towarzyszy magistrackich, którzy na wiadomość o zajściu i jego następstwach, zaczęli kpić sobie ordynarnie, oświadczając, iż oni

nikogo się nie boją

i wiele już rzeczy uszło im bezkarnie, więc i tym razem nic im się nie stanie. Jeden z nich, dowiedziawszy się, jakie następstwa może sprowadzić wspomniany gwałt, oświadczył p. G. z postąpi... nieuczciwie, zwracając się do sądu, a nie do Magistratu.

To określenie najlepiej charakteryzuje... uczciwość socjalistyczną, wynika bowiem z tego, że kiedy cię ktoś obrabuje lub zamordu je, powinieneś zwrócić się do jego kolegów, lecz nigdy do władz, mogących zapobiec wypadkowi lub ukarać sprawców.

Ano,

zobaczymy, jaki obrót sprawa ta przybierze

i przekonamy się, czy to nawet sam p. Cieplak może bez wyroku sądowego samowolnie ludzi pozbawiać dachu nad głową i niszczyć dobytek wieloletniej ciężkiej pracy?

Wygrane loterji klasowej.

I-SZY DZIEŃ CIĄGNIENIA.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki telefonicznej o wygranych w pierwszym dniu 5 klasy loterji klasowej, podajemy wszystkie wygrane jeszcze raz, gdyż wkradły się z powodu niedokładnego funkcjonowania telefonu niektóre błędy. I tak wygrały następujące losy:

50.000 zł. Nr. 104641.

Po 10.00 zł. Nr. 12916 46798.

Po 5.000 zł. Nr. 770 51127.

Po 3.000 zł. Nr. 17067 81340 90128.

Po 2.000 Nr. 17725 22295 26457 31325 37635 55309.

Po 1.000 zł. Nr. 19624 24631 34236 64418 90155.

Po 600 zł. Nr. 3641 5346 32664 34063 37911 38709 52866 67935 67984 71175 74745 90293 95423.

Po 500 zł. Nr. 2434 3240 15892 17683 19832 20709 20893 34387 37854 42616 48442 50154 50423 64041 66805 71115 72722 77208 84594 85906.

Po 400 zł. Nr. 1589 10770 11889 13301 15409 15603 17933 18571 21126 21755 22719 23891 29515 34544 36625 38092 38980 40795 42502 43566 44870 45969 46240 47582 47907 52470 52476 54508 54972 55782 56549 58020 61663 63666 67666 67834 68014 69285 72695 72872 73459 73775 75248 75365 76045 77995 78658 80489 81829 84774 87119 92466 92647 93460 93922 10395 100842 101058 102445 103800.

Ciągnienia 5-ej klasy odbywać się będą w dniach: 9. 10, 11, 12, 13. 16, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 29, 30 i 31 sierpnia, oraz 1, 2, 3, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 16 września r. b.

Wykaz wygranych stawek do przejrzenia bezpłatnie w największej i najszczęśliwszej kolekturze: Górnośl. Banku Górniczo-Hutniczego S. A. Katowice, Św. Jana 16. Król. Huta, Wolności 26.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

11 CZWARTEK	Dziś Zuzanny i Dygny. Jutro Klary P. Wsch. słońca 4 10 Zach. „ 19 13

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

„Udziałowy": „Tajemnicza dama".
Momus: „Doktór Mabuze"

Nowe przepisy o kompetencji władz skarbowych.

Wobec nowego rozporządzenia ministra skarbu o rozgraniczeniu kompetencji władz skarbowych, należy wnosić do urzędów skarbowych podania o zezwolenie na ratalną spłatę wszelkich zaległości w podatkach bezpośrednich na okres czasu nie przekraczający trzech miesięcy — i to do wysokości 5000 złotych dla poszczególnych płatników w ciągu roku. Nie uwzględnione będą dodatki samorządowe, kary za zwłokę i koszty egzekucyjne, jak również inne świadczenia na niekorzyść płatnika. Na zasadzie tych przepisów uwzględnione będą również o odroczenie spłaty zaległości podatkowych na przeciąg jednego miesiąca, lecz tylko do kwoty 2000 zł. dla poszczególnych płatników w ciągu roku.

Uwadze emigrantów.

Jak się dowiadujemy, konsulat amerykański wysyła już karty wstępu tym emigrantom, którzy uzyskali termin stawienia się na wrzesień. Osobom uprzywilejowanym w kwocie i poza kwotą wysyłane są karty wstępu na koniec sierpnia i na wrzesień, rolnikom zaś konsulat narazie kart nie wysyła.

Wyznaczona na rok emigracyjny 1927-28 ilość emigrantów 5982 osób jest już wyczerpana.

Przyspieszenie wymiaru podatku dochodowego na rok 1927.

Pomimo, iż ustawa o państwowym podatku dochodowym przewiduje ostateczny termin uskutecznienia wymiaru tego podatku przez komisje szacunkowe na dzień 1 października każdego roku, ostateczny zaś termin wysłania nakazów płatniczych na dzień 15 października każdego roku, w r. b. Izba skarbowa w myśl otrzymanego zarządzenia Ministerstwa skarbu wymiar podatku dochodowego przyspieszy, a mianowicie uskutecz-niony on zostanie do 15 września rb., nakazy płatnicze zaś zostaną rozesłane płatnikom podatku od dnia 1 października. Zarządzenie powyższe podyktowane zostało względami budżetowymi.

Odzyskiwanie obywatelstwa polskiego.

Obywatelka polska, która przez zamążpójście za cudzoziemca utraciła obywatelstwo polskie, może je uzyskać, o ile: 1) jest osiedlona lub osiedli się na stałe na obszarze państwa polskiego; 2) złoży wobec władzy właściwej (Komisarjat Rządu lub starostwo) oświadczenie, że zrzeka się dotychczasowego (obcego obywatelstwa swego) i że chce być obywatelką polską oraz 3) jeżeli udowodni metryką śmierci męża lub wyrokiem sądowym, że małżeństwo jej ustało. Zainteresowana musi udowodnić oprócz powyższego, że przed zawarciem związku małżeńskiego posiadała obywatelstwo polskie. Przepisy po wyższe odnoszą się nietylko do wdów, lecz również do tych kobiet zamężnych, których małżeństwo zostało unieważnione, które otrzymały rozwód lub separację na czas nieograniczony.

Zmiany w umundurowaniu oficerów.

W umundurowaniu wojska polskiego zajdą niebawem pewne zmiany pod względem odznak poszczególnych broni i służb. Ogłoszony już został rozkaz ministra spraw wojskowych, znoszący szereg emblematów, noszonych dotychczas na kołnierzach i rękawach pewnych korpusów osobowych. Znikną więc orzełki na tarczach sądowników, kłosy intendenckie, słońca przebite mieczem, oznaczające oficerów naukowo-oświatowych, koła samochodowe z rękawów automobilistów wojskowych itp. Ocalały natomiast dotychczasowe odznaki pilotów, swastyki i gryfy niektórych pułków piechoty, oraz smoki czołgów. Nowe godła otrzymują batalјony balonowe: skrzydła po obu stronach kotwicy, noszone na rękawie i korpus kontrolerów pęk różeg liktorskich ze skrzydłami orlimi na czarnych łapkach (patkach) kołnierza z wypustkami szkarłatnemi. Naogół łapki te pozostają niezmienione, tylko wszyscy oficerowie administracyjni (kancelaryjni) mają nosić łapki brunatne z wypustkami tego koloru, jaki noszą oficerowie linjowi danej broni na łapkach kołnierza. Zmiany te mają być wprowadzone w ciągu najbliższych 12 miesięcy z terminem ostatecznym do 1 lipca 1928 roku.

Osobiste.

Prezydent m. Sosnowca, Bień, powrócił z wywczasów urlopowych. Teraz pojedzie na wypoczynek wiceprezydent Jarża.

Urzędniczka może otrzymać dodatek na dzieci.

Państwowe urzędy otrzymały wyjaśnienia, że dodatek ekonomiczny na dzieci może być przyznany kobiecie-urzędniczce pod warunkiem dostarczenia przez nią dowodu, że dzieci utrzymuje i z jakiej przyczyny. Przyczynami temi mogą być: niezdolność męża do zarobkowania, brak zarobku męża z powodu bezrobocia, separacja od stołu i łoża, rozwód o ile w wyniku tego spadnie na żonę obowiązek utrzymywania dzieci, zaginięcie męża bez wieści, śmierć męża itp. powody uzasadniające faktyczne utrzymywanie dzieci przez urzędnika. Podania wraz z dostatecznym uzasadnieniem należy składać w urzędzie, w którym dana urzędniczka pracuje.

Zrównoważony budżet.

Onegdaj jeździli do województwa wiceprezydent Sosnowca Jarża, prezydent Dąbrowy Górniczej inż. Seroka i poseł Cupiał w sprawie zrównoważenia budżetów tych miast na r. 1927-28.

Po kilkugodzinnej konferencji z wojewodą Manteufflem województwo zatwierdziło statut o podatku inwestycyjnym, oraz Sosnowiec uzyskał prolongatę spłat pożyczki zaciągniętej na zatrudnienie bezrobotnych do 1931 r. Ponieważ wstawienie pozycji na spłatę tego zobowiązania powodowało zachwianie równowagi budżetowej, obecnie skreślenie tej pozycji budżet równoważy. W związku z tem województwo zezwoliło na podniesienie subsydjum na budowę domu robotniczego i na teatr z 3000 zł. na 8000 zł.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie z następującym porządkiem obrad: przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia, zatwierdzenie projektu Ministerstwa robót publicznych w sprawie uprawnienia na zakład elektryczny; zaakceptowanie warunków zaciągnięcia długoterminowej pożyczki.

Echa ekscesów w szpitalu.

W związku z wczorajszą notatką o ekscesach prostytutek w szpitalu wenerycznym w Będzinie komunikują nam, że awantura wynikła skutkiem niewłaściwego postępowania kierownika szpitala, dzięki którego arbitralności i nieodpowiedniemu traktowaniu w szpitalu niejednokrotnie już były zatargi nietylko z choremi, lecz także z personelem szpitalnym. Ostatnie ekscesy przybrały takie rozmiary, iż sprawą tą zajął się zarząd szpitala, który zbada panujące tam stosunki i przedsięweźmie odpowiednie kroki, celem usunięcia niepożądanych objawów.

Echa tajemniczego wypadku

W DĄBROWIE.

Pawlik, którego w ubiegłą sobotę znaleziono w stanie nieprzytomnym na ul. Staszica w Dąbrowie, o czem donosiliśmy w poniedziałkowym nr. naszego pisma, zmarł w szpitalu św. Wincentego w ubiegły wtorek, nie odzyskawszy przytomności. W dniu wczoraj szym miała się odbyć sekcja zwłok, celem ustalenia istotnej przyczyny śmierci. Ostatnio na kolonji Staszica rozeszła się pogłoska, że Pawlik znany był z awanturniczego usposobienia i że krytycznego dnia po wyjściu z piwiarni, będąc w stanie podchmielonym, zaczepił na ulicy trzech powracających z pracy robotników, a kiedy jednego z nich uderzył, ten w obronie własnej wymierzył Pawlikowi silny cios w głowę trzymaną w ręce butelką, skutkiem czego Pawlik stracił przytomność, a następnie zmarł.

Policja stara się rozwiązać zagadkową sprawę, mimo napotykanych trudności.

Z życia cechów.

Na ostatniem posiedzeniu cechu rzeźniczo wędliniarskiego w Będzinie zostali wyzwoleni na czeladników pp. Antoni Płaza, Stefan Gwóźdź, Juljan Kępkowski, Józef Gembski, Czesław Jurkowski i Józef Biały.

Pozatem uchwalono wydelegować na zjazd wszechpolski rzeźników w Kielcach 14 przedstawicieli cechu.

Dla przykładu.

Mieszkańcy Dąbrowy-Górniczej Władysław Bielec, lat 20, (Limanowskiego 42), Bolesław Kula, lat 20. (Łabędzka 31) i Silewicz Władysław, ekspedytor stacji kolejowej w Dąbrowie Górniczej, skradli w dniu 17 marca b. r. około 200 kg. węgla z naładowanego wagonu. W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał w trybie uproszczonym tę sprawę i uznawszy oskarżonych winnymi, skazał: Bielca na sześć miesięcy więzienia i 20 zł. opłat sądowych, zaś Kulę i Silewicza po trzy miesiące więzienia po 10 zł. opłat sądowych.

Pomoc dla bezrobotnych.

W czasie konferencji z wojewodą na temat równowagi budżetowej, prezydenci Sosnowca i Dąbrowy poruszyli sprawę wypłaty zasiłków tym bezrobotnym, którzy obecnie pozbawieni są prawa korzystania z tych zasiłków z racji wyczerpania okresu, w którym przysługiwała im ta pomoc.

P. wojewoda oświadczył, że decyzja w tej kwestji należy wyłącznie do Ministerstwa, gdzie zresztą będzie interwenjować w tej sprawie. Zezwolił natomiast na wypłacenie zasiłków za ubiegły tydzień, co też, jak wiadomo, zostało wykonane.

Blagierek krakowski.

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, popularnie zwany „blagierkiem krakowskim“, zamieszcza sensacyjną informację o wzburzeniu wśród komunistów na terenie Zagłębia Dąbrowskiego z powodu skazania na śmierć anarchistów włoskich w Ameryce: Sacco i Vanzetti. „Blagierek“ pisze, że na drutach telefonicznych i domach rozwieszane są plachty z odpowiedniemi protestującymi napisami.

Tymczasem, aby się w złą godzinę wymówić, panuje całkowity spokój i cisza. Komuna zachowuje się zupełnie spokojnie, nic ujawniając żadnej akcji.

Dość dziwnie zatem brzmią wiadomości „blagierka krakowskiego“, niewiadomo, czy w ten sposób wyrażające sympatję swą dla Sacco i Vanzetti'ego, czy też wskazujące dro komunistom, jak należy postępować.

Niechciał — ale go okradli.

Napewno nie chciał, nawet się nazywał Niechciał Teofil, a jednak okradziono go. Rodem z Małogoszcza, powiatu Jędrzejowskiego Na odcinku Będzin — Sosnowiec skradziono mu portfel, zawierający grubszą gotówkę, bo 1500 zł.

Miał pewne podejrzenia co do jakiegoś osobnika, który jakoby miał się kłaniać posterunkowi policyjnemu w Będzinie. Tymczasem posterunek policyjny nie zauważył, aby mu się ktokolwiek kłaniał.

Najwidoczniej złodziejaszek kłaniał się innemu rzezimieszkowi, z którym wspólnie grasują na dworcach. Oczywiście policja współczuje p. Niechciałowi i czyni poszukiwania za sprawcą kradzieży.

Pożar smoły.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, w domu Tobiasza przy ul. Modrzejowskiej, zapaliła się smoła, którą przygotowywano do smarowania dachu. Powstał z tego powodu zwalt, że pali się dom. Przybyła straż miej-ska zasypała ogień piaskiem (tego środka również się używa do gaszenia pożaru) i stłumiwszy ogień, odjechała, zostawiając na miejscu trochę gapiów i resztki strachu właściciela domu.

Zniesienie rampy Cukiermana.

W dniu wczorajszym komisja techniczno-sanitarno-policyjna, istniejąca przy Magistracie sosnowieckim, zbadała stan rampy Cukiermana przy ul. Sienkiewicza i Wspólnej w Sosnowcu.

Po szczegółowem zbadaniu urządzeń technicznych, sanitarnych itd., komisja orzekła, że rampa ta musi być całkowicie zniesiona lub przeniesiona dalej na plac przy ul. Wspólnej, a to ze względów technicznych, sanitarnych i bezpieczeństwa publicznego.

Termin, do którego wykonaną ma być decyzja komisji, oznaczono na 1 październik roku bież.

Komisja przeprowadziła również oględziny domu noclegowego dla ubogich żydów przy ul. Kościelnej nr. 1, utrzymywanego przez gminę żydowską. Gmina otrzymała 6-miesięczny termin do wynalezienia innego lokalu, bowiem obecny lokal, jako nieodpowiedni, zostanie zamknięty.

Wojowniczy sąsiad.

Niejaki Jurczyk Teofil, zamieszkały przy ul. Polnej 3 w Będzinie, zauważywszy sąsiadkę Mańkową, która przyszła po wodę do studni, wybiegł do niej i trzymanym w ręku bijakiem od cepów pobił ciężko kobietę. Kiedy na krzyk napadniętej przybył jej mąż, Jurczyk z kolei i jego niebezpiecznie poturbował. Pobitych małżonków odesłano do szpitala, gdzie lekarz stwierdził u obojga ciężkie uszkodzenia ciała. Jurczykiem zajęła się policja, a ponieważ jest on znany z podobnych burd, niewątpliwie tym razem spotka go zasłużona kara.

Zerwała lakowe pieczęcie.

Janina Słota, lat 21 zamieszkała w Sosnowcu, przy ul. Wiejskiej 3, uszkodziła w dniu 24 kwietnia b. r. lakowe pieczęcie, nałożone przez Magistrat miasta Sosnowca, na drzwiach, prowadzących do lokalu, niezamieszkalego od trzech miesięcy, za co skazana została na jeden tydzień aresztu i na ponoszenie 5 zł. opłat sądowych.

Ciekawość jako pierwszy stopień do spelunki wróża.

NIEFORTUNNA WIZYTA I NAUKA Z NIEJ PŁYNĄCA.

Powiedział ktoś, iż ciekawość jest matką wiedzy. Czy określenie to potwierdziłby każdy śmiertelnik, jest rzeczą wątpliwą, natomiast jedno jest pewne, iż

ciekawość jest przedewszystkiem rzeczą kosztowną,

a nawet pociągającą za sobą poważne w takiej lub innej formie ofiary. Doświadczyli tego na sobie już pierwsi nasi rodzice w raju, których za zbytnią ciekawość i to do głupiego jabłka spotkała gruba nieprzyjemność.

Nauczka nie pomogła

i prawdopodobnie skutkiem atawizmu w dalszych pokoleniach uczucie to jeszcze się spotęgowało, w następstwie czego widzimy niemal codziennie, że celem zaspokojenia ciekawości ludzie tracą nietylko majątki, lecz nawet życie.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż tak silne uczucie jest przez różnych osobników znakomicie wyzyskiwane dla celów osobistych. Jedną z form takiego wyzysku jest t. zw.

chiromancja i wróżbiarstwo.

Ludzie wyjątkowo ciekawi są losów swego żywota, to też z nieprawdopodobną wprost łatwowiernością udają się do różnych wróżbiarzy i naciągaczy, którzy potrafią rzekomo odgadywać przeszłość i przyszłość człowieka.

Zagłębie nasze musi być widocznie specjalnie dogodnym terenem dla tego rodzaju drapichrustów, gdyż czyta się lub słyszy o przyjeździe jakiegoś „magika“, gwarantującego za trafność przezeń udzielanych przepowiedni. W tych dniach bawił właśnie jeden z takich osobników w naszej dzielnicy. Chcąc dowiedzieć się, co też taki jegomość może człowiekowi naopowiadać, „z ciekawości“ poszedłem na wróżbę. „Przepowiadacz“, o nazwisku włoskiem lub greckiem, przedstawia

typ cudzoziemca z Nalewek czy Dżyke Gass.

Wróży z dłoni, którą bada aż przez dwa szkła powiększające.

Na wstępie powiedział mi że w życiu swem dwa razy ciężko chorowałem. Kiedy spojrzałem pytająco, gdyż całe życie byłem zdrów, ten zrozumiał spojrzenie i pospiesznie dodał, że było to w czasach mego niemowlęctwa, a więc rzeczy tych nie pamiętam. Argument ten całkowicie mnie przekonał, boć jest np. rzeczą pewną, że

kiedyś musiałem się urodzić,

a przecież niema człowieka, któryby takie rzeczy pamiętał.

Następnie zaczął oszust szybko i barwnie opowiadać o niebywałych szczegółach mego ubogiego życia, przyczem ustawicznie patrzył na swą ofiarę i jeżeli zauważył jakieś odruchowe drgnienie czoła, ust lub oczu momentalnie zmieniał kierunek wróżby, zdając sobie sprawę, iż opowiadania jego są fałszywe. Kiedy spostrzegłem, iż „przepowiadacz“ coraz bezczelniej blaguje, zacząłem kategrycznie zaprzeczać jego przepowiedniom, a nawet wręcz powiedziałem, że kłamie. Oświadczenie to skonsternowało wysoce „wróża“, widocznie bowiem powziął podejrzenie, iż przy

takim obrocie sprawy przepadnie honorarjum,

to też zmienił taktykę i wzorem cyganek zaczął opowiadać o podróżach, listach, majątku i t. p. przyjemnościach.

Najgorzej było z t. zw. sprawami sercowemi. Wróżbita żadnym sposobem nie mógł powiedzieć prawdy i zaczął opowiadać, że wkrótce

czeka mnie bogaty ożenek.

Kiedy mu powiedziałem, że jestem oddawna żonaty i dzieciaty i że zdołałem całkowicie do żony się przyzwyczaić, o co podobno w małżeństwach najtrudniej, oszust kompletnie zgłupiał, wreszcie powiedział, iż odpowiednie linje na dłoni tak mam pokręcone i niewyraźne, że trudno z nich cokolwiek konkretnego określić. Po zakończeniu „seansu“ wywiązała się pomiędzy nami

niezbyt przyjemna dla wróżbity rozmowa,

kiedy zaś dowiedział się, kim jestem, że żądał już zapłaty, natomiast zaczął mnie przekonywać o swych fenomenalnych zdolnościach, utrzymując, iż zdobył je dzięki długoletnim studjom i badaniu specjalnej literatury. Ja zamiast zdolności stwierdziłem tylko zwykłe oszustwo, co mu bez ogródek powiedziałem i na tem wizyta się zakończyła.

Że przepowiadacz cieszy się powodzeniem wśród kucharek i dam z półświatka nikogo to nie dziwi, lecz, że z jego usług korzystają

panie z towarzystwa, przyjeżdżające doń powozami,

to już rzecz poważniejsza i zasługująca na uwagę, taka bowiem „ciekawość“ ma posmak kompromitacji.

Jak się dowiadujemy, płeć piękna stanowi

95 proc. klijenteli,

z czego wynika, że mężczyźni albo są mniej ciekawi albo też krytyczniej traktują podobne przepowiednie.

Człowiek piorunochronem

PIORUN, KTÓRY W NIEGO UDERZYŁ, USZKODZIŁ MU TYLKO BUT, ZNIKAJĄC W ZIEMI.

Jak kto się urodzi pod szczęśliwą gwiazdą, to mu i piorun nie zaszkodzi. Świadczy o tem wypadek właśnie z piorunem, który się zdarzył p. Janowi Żmudzie w Ząbkowicach.

Onegdaj, gdy szalała burza, p. Żmuda pracował na torze koło Bugaja w Ząbkowicach, sypiąc wraz z innymi pracownikami na linję kolejową szuter.

W pewnym momencie zabłysło oślepiające światło, poczem rozległ się straszliwy huk, ogłuszając wszystkich robotników.

Piorun uderzył w p. Żmudę.

Piorun nie był śmiertelnie złośliwy. Należał niewątpliwie do kategorji figlujących. Uderzył go bowiem w biodro, a spłynąwszy następnie wstydliwie pod spodniami, wyrwał mu dziurę w podeszwie u buta i znikł w ziemi, kontuzjonując jego ofiarę swego niezbyt przyjemnego dowcipu.

P. Żmuda ma na nodze czerwoną pręgę i skarży się na silne pieczenie, jakgdyby od oparzenia.

Oto co się nazywa urodzić się pod szczęśliwą gwiazdą.

GŁOSY PUBLICZNE.

Chybiony cel.

Niedawno wyczytaliśmy w pismach o projektowanym przez katowicki oddział P. K. O. wprowadzeniu nowego dla tej instytucji typu operacyj finansowych — udzielania pożyczek pod zastaw papierów procentowych. W krótkim czasie projekt ten został zrealizowany i obecnie szczęśliwi posiadacze papierów procentowych mogą korzystać z dobrodziejstwa łatwego i taniego kredytu.

Jak w każdej poważnej sprawie, tak i w danym wypadku, nie obyło się bez pewnego „ale“, o którem, ze względu na znaczenie omawianej kwestji nietylko — lokalne, bo i inne oddziały P. K. O. niewątpliwie pójdą w ślady Katowic, jeżeli już ich nie uprzedziły, warto słów parę powiedzieć.

P. K. O., jako instytucja nie prywatna, wprowadzając do zakresu swej działalności udzielanie pożyczek pod zastaw papierów procentowych miała, jak należy przypuszczać, na celu nietylko rozszerzenie swych operacyj finansowych, lecz również i udzielanie rzeszom potrzebującym łatwego kredytu. Do takich rzesz potrzebujących, i to bardzo potrzebujących, należy, ponad wszelką wątpliwość ogół urzędników państwowych, dla których uzyskanie pożyczki skądkolwiek, oho ciażby w bardzo skromnej kwocie, jest stale kwestją aktualną.

Jakież papiery procentowe posiadać mogą owi głodujący urzędnicy? — Posiadają tylko nabyte w swoim czasie, i to nabyte z trudnością, bądź volens-nolens, pod presją moralną — akcje Banku Polskiego; ci, co akcyj nabytych jeszcze nie spieniężyli, posiadają je najczęściej po jednej, najwyżej — po dwie.

Obecnie, gdy P. K. O. udziela pożyczek pod zastaw papierów procentowych, zdawałoby się rzeczą najłatwiejszą akcję posiadaną zastawić i — uzyskać 90 zł. pożyczki (w takim stosunku do akcyj P. K. O. udziela pożyczek), t. j. uzyskać kwotę dość poważną w porównaniu z otrzymywanem przez przeciętnego urzędnika uposażeniem, kwotę, która w chwili gwałtownej potrzeby może mieć znaczenie nie małe. Lecz tu właśnie występuje owe „ale“: P. K. O. (taką odpowiedź słyszy się w dziale lombardowym w P. K. O. w Katowicach) udziela pożyczek tylko pod zastaw nie mniej, niż 4 akcyj. Takiej ilości akcyj przeciętny urzędnik, rzecz prosta, nie posiada, przeto drzwi Sezamu pozostają dla niego zamknięte.

Chcemy zapytać; jakiemi względami kieruje się P. K. O., wprowadzając podobne ograniczenie? Czyżby miał tu miejsce zwykły brak należytego tej, tak zresztą prostej, kwestji, rozważenia?

W każdym razie, jeżeli istniał cel ułatwienia rzeszom potrzebującym uzyskania prostego i taniego kredytu, a taki cel powinien był istnieć — to należy go uznać za chybiony.

Katowice. St. Wiszniewski.

ZE SPORTU.

T. S. DĄBROWA — R. K. S. TUR (Sosnowiec) 3 : 0 (0 : 0). Niedzielne zawody rozegrane w Dąbrowie na boisku miejskiem, przyniosły zasłużone zwycięstwo drużynie T. S. Dąbrowy. Zawody odbyły się pod znakiem silnej przewagi miejscowych, których atak, dobrze kombinował w polu, pod bramką zawodził. Bramki uzyskali: Banasik, Głąb i Łukasiewicz (z karnego). Wyróżnił się bramkarz z R. K. S. Tur. Sędziował dobrze p. Pękalski.

BRYNICA — SARMACJA (4:1) (1:1). Zawody o mistrzostwo 1-ej Ligi Zagłębia Dąbrowskiego. Stała przewaga Brynicy. Bramki dla Brynicy, podzielili między siebie trójka napadu; dla gości, bramkę honorową zdobył prawy łącznik. Sędziował b. dobrze, cieszący się sympatją w Czeladzi p. Kozibucki.

Kronika Zawiercia.

Wybory do Sejmiku.

Ostatnio przeprowadzone wybory do Sejmiku w gminie Myszków nie zmieniły reprezentacji jej w Sejmiku. Wybrani zostali ponownie pp. Aleksander Steinhagen i Jan Kulik.

Zdrowotność w mieście.

Od miesiąca prowadzi przegląd sanitarnych warunków miasta komisja Urzędu zdrowia, badająca stan podwórz i dołów asenizacyjnych i t. p. Po dokonanym przeglądzie Komisja Urzędu zdrowia pozostawiła właścicielom posesyj nakazy doprowadzenia od porządku objektów nie sprostających wymaganiom.

Uprzedzamy tych właścicieli, którzy nakazy takie już otrzymali — a nie wykonali zawierających się w nich poleceń, że przy powtórnym przeglądzie, na opieszałych będą nakładane surowe kary, w trybie administracyjnym i bezapelacyjnie ściągane.

Przy sposobności nie możemy nie zauważyć, że prace Komisji prowadzone planowo, gruntownie i z dużym nakładem trudów, już dziś dają się zauważyć w mieście. Warunki sanitarne, które tak w Polsce wogóle jak i w Zagłębiu szczególnie wiele pozostawiają do życzenia, dzięki intensywnej działalności Komisji — w Zawierciu, narazie w śródmieściu, znacznej uległy poprawie, którą w najbliższej przyszłości będziemy mogli skonstatować i na peryferjach miasta.

O akcję doraźną.

Delegacja bezrobotnych, którzy ostatnio zostali pozbawieni zasiłków z akcji doraźnej, powróciła z Warszawy. W Ministerstwie pracy i opieki społecznej delegacji obiecano wznowienie wypłat zasiłków, a to na skutek interwencji wojewody kieleckiego p. Manteuffla.

Bezrobotni przyjęli do wiadomości zakomunikowaną im przez delegatów decyzję i dla poparcia swych próśb mieli zamiar manifestować przed Magistratem, do demonstracji tej jednak nie doszło.

Od pioruna.

Burzliwe lato tegoroczne doprowadza do częstych pożarów. We wsi Dzierżno od pioruna spłonęła zagroda Antoniego Rybarskiego. Ogień strawił dom mieszkalny, chlew i szopę, straty wynoszą 700 zł.

We wsi Rudnik Wielki, również od pioruna, zapaliła się stodoła, która spłonęła doszczętnie wraz z kresecacją i martwym inwentarzem. Poszkodowany Józef Rogacz straty swe ocenia na 230 zł.

Groźny pożar wybuchł wczorajszej nocy we wsi Jaworznik. Od iskry z komina zajęła się chata Antoniego Karonia. Przy silnym wietrze ogień przerzucił się na dwie sąsiednie zagrody Grzegorza Sypniewskiego i Józefa Kozieckiego, niszcząc je doszczętnie. W płomieniach znaleźli śmierć 56-letni Andrzej Chaładuch i 14-letnia służąca Józefa Męcik. Wartość spalonych trzech zagród wynosi 12.000 złotych.

Przez otwarte okno.

Wczorajszej nocy do mieszkania Joachima Federa (Pogorzelska 15) dostali się przez otwarte okno złodzieje i skradli kołdry, garderobę i portfel, zawierający weksle, ogólnej wartości 2000 złotych.

Kronika Olkuska.

Osobiste.

Z dniem dzisiejszym rozpoczął 5 tygodniowy urlop wypoczynkowy komendant pow. Olkuskiego p. komisarz Hein. Na zastępstwo delegowany został p. podkomisarz Antczak.

Noc czarów w Ojcowie.

W malowniczym Ojcowie, słynnym ze swego pięknego położenia, odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. wielka zabawa, która ma stanowić „clou" obecnego sezonu letniego. Protektorat nad nią objęli: pp. inż. K. Rolle, prezydent m. Krakowa, oraz prof. dr. Ludomił Korczyński, dochód zaś z tej zabawy przeznaczony jest na budowę Instytutu balneologicznego w Krakowie. Przed południem nastąpi zwiedzanie fantastycznych grot i innych osobliwości Ojcowa. O godz. 5 popoł. w parku odbędzie się malownicze „Krakowskie wesele" i „Dożynki w dolinie ojcowskiej", zakończy zaś ten wesoły dzień zabawa taneczna w sali balowej hotelu „Pod Łokietkiem". Podczas zabawy odbędzie się loterja. Wygraną stanowi parcela na „Złotej Górze" w Ojcowie, wartości około 5 tysięcy złotych. Zaproszenia i bilety na zabawę w cenie: zł. 4, akademickie zł. 2, familijne dla 3 osób zł. 10 — nabywać można zawczasu w biurze „Uzdrowiska Ojców"

Punkty legalizacyjne urzędu miar i wag.

Od połowy czerwca do 20 lipca r. b. urzędował w Olkuszu delegat urzędu miar i wag w Kielcach, p. Lisiński, który dokonywał kontroli wag. Celem uniknięcia tłoku, zostały wyznaczone terminy zgłoszeń do kontroli, za pomocą specjalnych zawiadomień, wysyłanych do każdego poszczególnego kupca. Zainteresowani jednak do terminów tych się nie stosowali lub też odrzuconych wag nie reperowali. Późniejsze zgłoszenia wydelegowany urząd uwzględniał, lecz po dokonaniu legalizacji wag przemysłu, czynności swe przerzucił na dalsze okolice. Opóźnieni kupcy z powodu swego niedbalstwa zwracają się obecnie do różnych władz z reklamacjami i zarzutami przeciwko pomienionemu urzędowi, które to reklamacje w zupełności nie są uzasadnione. Obecnie punkt legalizacyjny jest w Wolbromiu, skąd czynności swe przeniesie do Żarnowca, Skały i Sławkowa.

Ofiara „zawodu".

W dniu 8 bm. o godz. 2 w nocy z pociągu osobowego, będącego w biegu, wyskoczył pod Olkuszem Józef Kurzyński, lat 24, ze Strzemieszyc, przyczem głową uderzył o szyny. Nieprzytomnego zabrano do szpitala w Olkuszu, gdzie w kilka godzin zmarł. Dochodzenie ustaliło, że Kurzyński skradł Marji Jędryczek z Porąbki (pow. Będziński), jadącej tym samym pociągiem, wiadro szmaciu, które wyrzucił i sam za niem skoczył tak nieszczęśliwie, że przerwał nić swego niezbyt solidnego życia.

Wypadek przy pracy

W dniu 8 bm. przy nowobudującym się domu p. Szymonka, spadł z pewnej wysokości na beton pomocnik blacharski, Piotr Kajda, którego w bardzo ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Pożar w Chechle.

W dniu 7 b. m. (niedziela) popołudniu wybuchł pożar we wsi Chechło, gm. Bolesław, który strawił dom mieszkalny, stodołę i oborę wraz z inwentarzem żywym i martwym, należące do wdowy Bronisławy Leśniakowej. Ogień powstał przez nieostrożność.

Potworny mord w Żarnowcu.

WŁAŚCIWY MORDERCA PRZYZNAŁ SIĘ DO WINY.

W nocy 8 bm. dokonano zbrodni zabójstwa w urzędzie gminnym w Żarnowcu. Ofiarą padł pomocnik pisarza tej gminy, Antoni Byczek z Sułoszowej. Denata znaleziono nieżywego na łóżku w mieszkaniu obok kancelarji gminnej z 3 ranami, zadanemi ostrem narzędziem w okolicę prawego policzka koło skroni. Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast podkom. Antczak, delegowany na zastępstwo komendanta powiatowego, który osobiście prowadził dochodzenie. Podejrzanego o to morderstwo, niejakiego Franciszka Mazurka, lat 25, z Zagrodzia, gm. Żarnowiec, zaaresztowano.

Dochodzenie jednak ustaliło, że sprawcą jest nie Mazurek, lecz kolega zamordowanego, również pomocnik sekretarza gminy Żarnowiec, Wojciech Muzyk, rodem z tej samej wsi, co i ofiara, tj. ze Sułoszowej i zatrzymany pierwotnie pod zarzutem morderstwa Mazurek został wypuszczony na wolność.

Muzyk narazie do niczego się nie przyznał. Gdy jednak poddano go ścisłej rewizji i zauważono ślady krwi na bieliźnie, tudzież po skonfrontowaniu z Teodorem Masłowskim, przed którym Muzyk poprzedniego dnia wyraził się, że Byczka „zaszlachtuje", młody zbrodniarz (ma 22 lata), **przyznał się do popełnionej zbrodni** i z płaczem opowiedział o ponurym czynie.

Obydwaj koledzy, tj. śp. Byczek i zbrodniarz, aczkolwiek pochodzili z jednej wsi i pracowali razem, **czuli do siebie pewną nienawiść,** którą podsycał Teodor Masłowski, kolega obydwuch pomocników. Ów Masłowski w niedzielę dnia 7 bm. pił z Muzykiem i podczas libacji nie omieszkał podburzać kolegę przeciwko śp. Byczkowi, twierdząc, że ten ostatni kpi i wyśmiewa się z Muzyka. Podniecony alkoholem i podburzony przez Masłowskiego, Muzyk wrócił do swego mieszkania z gotowym planem zamordowania Byczka.

Mieszkali razem w pokoju, przyległym do kancelarji urzędu gminnego. Kiedy Muzyk wszedł do mieszkania przed godz. 12 w nocy, Byczka jeszcze nie było, przygotował więc narzędzie zbrodni, tj. żelazną formę do dachówek cementowych i ukrył pod łóżkiem, a gdy zaraz po 12 w nocy wrócił Byczek, wszczął z nim awanturę.

Po pewnym czasie kłócący się uspokoili i położyli spać. Muzyk jednak pałał zemstą i udał, że śpi. Około godz. 1 i pół wstał i widząc, że Byczek śpi, wyciągnął przygotowane narzędzie żelazne i zadał nim śpiącemu 3 ciosy w okolicę prawego policzka, obok skroni. Ofiara, nie odzyskawszy przytomności, zmarła po niedługiej godzinie.

Muzyk zdawał sobie sprawę z popełnionego strasznego czynu, gdyż ogarnął go strach i rozpacz. Narzędzie zbrodni ukrył w trawie sąsiedniego ogródka, a sam pobiegł po lekarza, dr-a Wołkowyskiego, który był już niepotrzebny.

Muzyk został zaaresztowany i przewieziony do więzienia olkuskiego.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Projekt budowy kanałów w Polsce.

GŁÓWNYM ICH ZADANIEM BĘDZIE PRZEWÓZ WĘGLA.

W kołach rządowych jakoteż przemysłowych, omawiany jest obecnie projekt budowy kilku kanałów w Polsce, które mogłyby znacznie przyczynić się do wzmożenia spożycia w kraju, jakoteż wywozu zagranicę.

Ze względu na ogromne znaczenie, jakie ma dla kół przemysłowych Zachodniej Europy sprawa tranzytu, znalazła się pewna grupa finansistów zagranicznych, z belgijskimi na czele, skłonna finansować przy pewnych warunkach budowę tych kanałów.

Kanały te projektowane są w pierwszym rzędzie dla przewozu węgla na wschodnie rubieże Polski. Ładunkiem powrotnym byłoby drzewo.

Drugiem poważnem zadaniem kanałów byłby przewóz ładunków tranzytowych pomiędzy zachodnią Europą a Wschodem.

Projektowane kanały podzielone są na 2 grupy: kanał węglowy o 3 odcinkach: Częstochowa — Koło, Koło — Bydgoszcz i Koło — Obornik, oraz kanał transeuropejski o 2 odcinkach: Nur — Warszawa i Brześć — Nur.

Kronika gospodarcza.

KREDYTY EKSPORTOWE. Państwowy instytut eksportowy w (organizacji) opracował i rozesłał licznym organizacjom gospodarczym pracę informacyjno-sprawozdawczą pod tytułem „Gwarancje i ubezpieczenia kredytów eksportowych". Praca ta składa się z części teoretycznej, omawiającej samo zagadnienie oraz typy rozmaitych praktykowanych gwarancji i ubezpieczeń. W drugiej części znajdują się dane dotyczące praktyki urządzeń gwarancyjno-ubezpieczeniowych dla kredytów eksportowych w Anglji, Niemczech, Austrji, Francji, Belgji i Włoszech.

WYBORY DO IZB RZEMIEŚLNICZYCH. Centralne Towarzystwo rzemieślnicze Rzeczypospolitej Polskiej wraz z Resursą rzemieślniczą w Łodzi, stojącej pod względem organizacyjnym na czele wszystkich organizacyj rzemieślniczych na terenie byłej Kongresówki, rozpoczęło prace przygotowawcze do wyborów Izb rzemieślniczych.

Wyłoniony również został komitet wykonawczy wyborów, które odbędą się na jesieni.

ILE PRACUJE OBECNIE LUDZI W PRZEMYŚLE? W czerwcu b. r. według danych tymczasowych, zatrudnionych było w górnictwie 140.015 robotników, w hutnictwie 56.956 robotników. W przemyśle przetwórczym ogółem było zatrudnionych robotników 476.157, z czego 387.471 pracowało 6 dni w tygodniu, 56.800 pracowało od 4 do 5 dni w tygodniu i 1.870 osób pracowało 3 dni w tygodniu. W fabrykach amunicji i wytwórniach wojskowych zatrudnionych było 22.260 osób, w elektrowniach, wodociągach i innych instytucjach użyteczności publicznej 4.822 osoby, oraz przy robotach publicznych, prowadzonych z inicjatywy Rządu i samorządów, zatrudnionych było 35.888 osób.

Dane powyższe odnoszą się do całego terenu Rzeczypospolitej i są opracowane prowizorycznie na podstawie nadesłanych materjałów, nie w komplecie.

Razem więc ogólna liczba zatrudnionych w przemyśle i na robotach publicznych robotników, wynosi 736.238 osób.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 10 sierpnia 1927 roku.

Bank Handlowy 6.70—7.00—6.85, Bank Polski 141—142—141.50, Bank Spółek Zarobkowych 87.75—88.00, Siła i Światło 90.00. Chodorów 140.00, Czersk 1.00, Częstocice 3.30—3.25, Cukier 5.20, Firlej 54.50, Wysoka 120.00—116.00—120.00. Węgiel 97.25—97.75—97.50, Nobel 51.75—52.00, Cegielski 42.50, Fitzner 6.25—6.35—6.20, Lilpop 31.25—32.00, Modrzejów 9.65—9.55—9.65, Ostrowiecki 91.00—90.00—91.00, Parowozy 0.72 0.75, Rudzki 64.00—65.50, Starachowice 65.00—66.50, Ursus 18.50—19.00, Zawiercie 38.50—38.25—38.75, Żyrardów 18.50, Borkowski 3.50, Haberbusz 150.00, Spirytus 3.25.

WALUTY I DEWIZY.

Dolar 8.91, Nowy Jork 8.93, Londyn 43.38, Paryż 35.06, Wiedeń 125.98, Praga 26.51, Włochy 48.71, Szwajcarja 172.41, Holandja 358.55.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 10 sierpnia 1927 roku.

Żyto nowe 37.25—38.25, Pszenica nowa 45.00 — 46.00, Jęczmień zimowy 32.75—34.75, Ospa żytnia 24.50—25.50, Mąka żytnia 70 proc. 59.59, Mąka żytnia 65 proc 61.00, Rzepak 53.00—55.00.

Usposobienie spokojne.

Nasz dział radjowy.

KONGRES STUDENTÓW KATOLICKICH PRZEZ RADJO.

Od dnia 10 do 20 sierpnia r. b. odbędzie się w Polsce VII międzynarodowy kongres studentów katolików „Pax Romana" pod dostojnym protektoratem Ich Eminencji kardynałów: prymasa Polski arcybiskupa dr. Hlonda i arcybiskupa metropolity warszawskiego ks. dr-a Kakowskiego. W kongresie wezmą udział przedstawiciele 18 państw. Spodziewany jest przyjazd kongresistów z Anglji, Belgji, Danji, Holandji, Francji, Niemiec, Włoch Węgier, Austrji, Czechosłowacji itd.

W dniu 11 sierpnia o godz. 17 nastąpi w auli uniwersytetu warszawskiego inauguracja kongresu. Uroczystość otworzy prezes „Pax Romana" p. St. Orlikowski, poczem nastąpią przemówienia przedstawicieli władz organizacyj społecznych i akademickich oraz powitanie delegacyj zagranicznych. Na koniec sekretarz generalny ks. Grenuad (Szwajcarja) wygłosi sprawozdanie z działalności „Pax Romana".

„Polskie Radjo", chcąc dać możność całej Polsce wzięcia udziału w tej doniosłej uroczystości, zainstalowało w auli uniwersytetu warszawskiego mikrofony, dzięki którym inauguracja kongresu „Pax Romana" słyszana będzie w całym kraju.

PROGRAM RADJOWY
na czwartek 11 sierpnia.

WARSZAWA: Godz. 17.00 transmisja z auli uniwersytetu warszawskiego, otwarcia 7-go międzynarodowego kongresu studentów katolików „Pax Romana". Godz. 18.00 transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Gastronomja". Godz. 19.15 rozmaitości. Godz. 19.35 odczyt p. t. „Zieleń roślinna i jej znaczenie", wygł. prof. Adam Czartkowski z działu „Przyrodoznawstwo". Godz. 20.15 koncert wieczorny, w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej.

KRAKÓW: Godz. 18.00 transmisja z Warszawy. Godz. 19.00 odczyt p. t. „O wężach jadowitych u nas i gdzieindziej". Cz. I, wygł. p. E. Wyrobek, prof. sem. Godz. 19.30 odczyt p. t. „Legenda ludu śląskiego" (z recytacjami). Cz. II, wygł. red. W. Zechenter. Godz. 20.00 transmisja z Warszawy. Godz. 22.30 transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

BERLIN: Godz. 19.30 transmisja z „Haus der Funkindustrie" święto konstytucji. 1) R. Wagner: Uwertura z op. Śpiewacy z Norymbergi (ork.), 2) Przemówienie prezydenta miasta d-ra Boss, 3) Pieśni Schuberta (chór męski), 4) Przemówienie pruskiego ministra sztuk i nauk d-ra Beckera, 5) Beethoven: Pieśni (chór męski). 6) Przemówienie kanclerza Rzeszy d-ra Marxa. 7) Hymn narodowy.

PRAGA: Godz. 21.00 koncert pieśni polskiej i rosyjskiej.

Z całej Polski.

BUDOWA SEMINARJUM DUCHOWNEGO W GNIEŹNIE.

Ks. kardynał prymas Hlond przenosi z nowym rokiem szkolnym studjum filozoficzne kleryków obu archidjecezyj z Poznania do Gniezna, pozostawiając nadal w Poznaniu studjum teologiczne. Dotychczasowy mały i przestarzały budynek seminaryjny w Gnieźnie ulegnie gruntownej przebudowie i będzie powiększony o piętro i dwa skrzydła. W ten sposób stworzy się pomieszczenie dla 120 kleryków, podczas gdy dawna budowla mieściła ich 30. Studjum filozoficzne trwać będzie dwa lata. Na pierwszy rok zgłosiło się już przeszło 70 kandydatów z maturą gimnazjalną.

ROCZNICA I-GO KORPUSU.

Otrzymujemy następujące pismo:

Koledzy! Zbliżają się dni 14 i 15 sierpnia w czasie których w prastarem Wilnie odbędą się uroczystości 10-ej rocznicy powstania I-go korpusu polskiego na Wschodzie. Pamiętajcie, iż nikogo z pośród wielkiej rodziny tych, którzy należeli ongiś do tej formacji nie może zabraknąć w dniach tych w Wilnie. Niech każdy z was spieszy do stolicy Ostrobramskiej, aby swoją obecnością uświetnić wielką rocznicę polskiego czynu zbrojnego na Wschodzie!

Program obchodu:

Sobota dn. 13 sierpnia: godz. 10 m. 30 nabożeństwo żałobne w Bazylice za poległych i zmarłych uczestników I korpusu polskiego.

Niedziela dn. 14 sierpnia: przyjazd i powitanie na dworcu gości i delegacyj, nabożeństwo uroczyste w Bazylice, celebrowane przez J. E. ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, akademja w sali miejskiej, wspólny obiad koleżeński w górnej sali hotelu „Georges'a, pozem raut.

Poniedziałek dn. 15 sierpnia: Zwiedzanie zabytków m. Wilna pod kierownictwem prof. Ferdynanda Ruszczyca, zabawa w ogrodzie Bernardyńskim urozmaicona popisem Sokolstwa.

Po przyjeździe do Wilna zgłaszać się do biura informacyjnego na dworcu. W drodze powrotnej uczestnikom zjazdu będzie wydana 66 proc. zniżka kolejowa.

EPIDEMJA FAŁSZYWYCH PIĘCIOZŁOTÓWEK.

Pod Warszawą w Karczewie policja tamtejszego komisarjatu zatrzymała wóz chłopski, na którym przewożono jakiś podejrzany bagaż, szczelnie przykryty brezentem. W momencie zatrzymania wozu, znajdujący się na nim woźnica i drugi towarzyszący mu osobnik, umknęli w ciemności, zostawiając swój tajemniczy skarb na łaskę losu i łup policji. Zdobycz okazała się w „pierwszorzędnym" gatunku. Na wozie znajdowała się bowiem rozebrana maszyna drukarska, farby i klisze 5-złotówek. W walizce pod siedzeniem woźnicy znaleziono kuferek, zawierający kilkanaście kilogramów fałszywych 5-złotowych banknotów, doskonale ponumerowanych i świetnie podrobionych. Gdyby nie czujność policji, która pod kierunkiem ekspozytury na powiat Warszawski prowadzi dochodzenia w tej sprawie, Warszawa byłaby w tych dniach „uszczęśliwiona" nową potężną porcją fabrykatów pięciozłotowych.

REMONT WIĘZIENIA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO.

Więzienie na św. Krzyżu, pod Kielcami, przeznaczone dla ciężkich przestępców, ulec ma w najbliższym czasie znacznemu remontowi.

Wybudowany będzie przedewszystkiem do godniejszy, niż dotychczas dojazd. Woda, której było brak w najbliższem sąsiedztwie, ma być doprowadzona do więzienia wodociągami. Prócz tego szereg budynków ulegnie przebudowie.

NOWY OBJAW CIEMNOTY I ZABOBONU.

W miejscowości Dąbrówka na Wołyniu zachorowała małoletnia córka niejakiego Maksyma, który chciał ją odwieźć do lekarza. Jednakże kumoszki odradziły mu i poleciły owczarza (!) „znakomitego" znachora, któryby dziecko wyleczył. Owczarz oświadczył, że dziecko jest wilkołakiem (!) i nakazał nasmarować je łojem baranim, przywiązać do deski, obnieść trzy razy naokoło cegielni, a potem wsadzić do płonącego pieca cegielni „na trzy zdrowaśki".

Prawdopodobnie dziecko byłoby padło ofiarą potwornej ciemnoty, gdyby nie matka, która w ostatniej chwili, tknięta instynktem, wyrwała dziecko z rąk tłumu. Policja aresztowała znachora.

Pod hale w hołdzie Orkanowi.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI ZNAKOMITEGO PISARZA.

W niedzielę 7 b. m. Podhale składało hołd swemu znakomitemu synowi, jednemu z najwybitniejszych pisarzy polskich, Władysławowi Orkanowi. Cały obchód miał charakter wybitnie podhalański. Władysław Orkan, który obchodzi obecnie 25-lecie swojej pracy pisarskiej, przybył do Nowego Targu na zjazd podhalan już w sobotę 6 sierpnia. Wieczorem tego dnia orkiestra strażacka w pochodzie po ulicach miasta odegrała szereg melodyj podhalańskich.

Właściwa uroczystość odbyła się w niedzielę. O godz. 9 rano zjawił się na rynku nowotarskim banderjem konne z okolicznych wsi z ciupagami, przybranemi w chorągiewki o barwach narodowych. Równocześnie stawiły się na rynku oddziały strażackie, Sokoła, Strzelca i przysposobienia wojskowego w strojach ludowych z karabinami na ramionach. Piękną grupę tworzyło grono kilkudziesięciu dziewcząt, przybranych w stroje ludowe, która stanęły obok jubilata. Przybyło również na rynek gazdowskie wesele na kilku furach. Przed jubilatem przedefilowały pod ratuszem muzyki góralskie, grające staroświeckie melodje tej ziemi.

Wobec tysięcy ludu, zgromadzonego na rynku, powitał jubilata z balkonu ratusza burmistrz Nowego Targu, Rajski, poczem rozwinął się żywy w barwach pochód, który podążył na nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Po nabożeństwie na placu Juljusza Słowackiego odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił prezes Związku podhalan dyr. J. Zachemski, witając przybyłych na uroczystość gości. Serdeczne przemówienie wygłosił również wiceprezes Związku podhalan Feliks Gwiżdż, przemawiali dalej delegaci różnych instytucyj i organizacyj z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania i t. d.

Popołudniu odbyła się w ogrodzie miejskim wielka zabawa ludowa przy udziale orkiestr góralskich. Uroczystości zakończyła wieczornica podhalańska.

Góralka rozszarpana przez niedźwiedzia.

ZORGANIZOWANO OBŁAWĘ NA DRAPIEŻNIKA.

Dnia 5 bm. w lasach Wabrzanka, obok Jurgowa, rozszarpał niedźwiedź młodą góralkę, 13-letnią dziewczynę, która krytycznego dnia, razem z innemi kobietami udała się do lasu, celem zbierania grzybów. W pewnym momencie góralki usłyszały przeraźliwy krzyk dziewczyny. Nadbiegłym towarzyszkom przedstawił się wstrząsający widok. Niedźwiedź, uderzywszy nogą ofiarę, wyżarł mózg z jej czaszki, a następnie przegryzł szyję nogę pod kolanem, wyssał z niej krew. Bezbronne kobiety pobiegły po pomoc do wsi. Gdy pomoc nadeszła, znaleziono na miejscu wypadku już tylko zniekształcone zwłoki dziewczyny. W związku z tym wypadkiem starosta Marciszewski zwołał z całej wsi gajowych i ludność, celem zorganizowania obławy na niedźwiedzia.

Szyby w sukienkach.

NAJNOWSZY IDJOTYZM MODY.

Niedawno w pewnym eleganckim dancingu londyńskim ukazała się młoda dama, której elegancka suknia jumprowa miała na wysokości pół pleców bardzo misternie przybraną, czworokątną szybę. Nic dziwnego, że tak oryginalny strój wzbudził zaciekawienie i zazdrość tych pań, które niczem podobnem pochwalić się nie mogły. Podobno w kołach prywatnych Londynu tego rodzaju stroje z szybami cieszą się już dużą popularnością i to od dłuższego nawet czasu. Popularność ta zresztą stale wzrasta, to też przy obecnych wymaganiach i szklarze mogą coś nie coś zarobić, co jest o tyle dobre, że w ciągu lata w tym właśnie zawodzie panuje niezwykły zastój. Jak się wprawia takie szyby w sukni? Poprostu na plecach wycina się materję w czworokąt, robi się w ten sposób miejsce na szybę, która tem silniej działa, że po bokach elegantki umieszczają zadroski z pereł szklanych oraz firanki. Moda zezwala na szyby nietylko czworokątne lecz także okrągłe. Przy wielkich uroczystościach używa się szyb kolorowych i to dostosowanych do barwy sukni. Suknie wieczorowe i balowe mają przeważnie szyby stylizowane gotyckie w barwnem wykonaniu z jedwabnemi koronkami oraz drogiemi kamieniami.

Ze świata.

WZROST LUDNOŚCI W NIEMCZECH.

Urząd statystyczny Rzeszy ogłosił dane, dotyczące ruchu ludności w Niemczech w r. 1926. Wynika z nich, że ludność państwa niemieckiego powiększyła się za rok ubiegły o 491.366 osób. Liczba urodzeń wyniosła 1226000, to znaczy o 66 tysięcy mniej, aniżeli w r. 1925; za to liczba zgonów była tylko 735 tysięcy, czyli o 9 tysięcy mniej niż w r. 1925. Bardzo znacznie zmniejszyła się liczba zgonów niemowląt do roku, bo wyniosła 124 tysiące, zamiast 136 tys. w r. 1925.

PRZECHRZCZENIE POŁOWY GÓRY MONT BLANC.

Najwyższa góra Europy, Mont Blanc, otrzymała nową nazwę, jeżeli nie w całości, to przynajmniej ze strony, leżącej na terytorjum włoskiem. Oto z powodu przypadającej 31 lipca 44 rocznicy urodzin Mussoliniego, władze włoskie nazwały Mont Blanc od strony włoskiej Monte Benito Mussolini. W ten sposób nazwisko dyktatora Włoch uwiecznione też będzie przynajmniej na włoskich kartach geograficznych. Urzędowa uroczystość chrzcin włoskiego zbocza słynnej góry ma się odbyć 12 sierpnia pod przewodnictwem sekretarza generalnego stronnictwa faszystów, Turatiego w obecności głównych przywódców faszyzmu i 500 faszystów.

ZNIESIENIE PRZYWILEJÓW ŻOŁNIEŻY LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ.

Rząd francuski zmienił dotychczasowe postanowienia, odnoszące się do wysłużonych żołnierzy legji cudzoziemskiej we francuskich kolonjach afrykańskich. Żołnierze legji mogli dotychczas, po odsłużeniu 5 lat, pozostawać we Francji i uzyskiwać w niej pracę na mocy specjalnego uprzywilejowania. Obecnie, z powodu trudności na francuskim wewnętrznym rynku pracy, uprzywilejowanie powyższe zostało cofnięte, równocześnie zaś wydano zarządzenie, mocą którego żołnierze legji, którzy po odsłużeniu 5 lat nie zechcą pozostać na stałe w kolonjach afrykańskich, będą przymusowo odsyłani do krajów ich pochodzenia.

Polska prasa emigracyjna we Francji protestuje przeciwko tego rodzaju zarządzeniom i zarazem przestrzega rodaków przed nieopatrznem wstępowaniem w szeregi legji.

ŚMIERĆ SŁAWNEGO TELEPATY.

Prasa amerykańska doniosła przed kilku dniami o zgonie niejakiego Reese, sławnego telepaty, który posiadał zdolność odgadywania cudzych myśli oraz umiał odczytywać treść zapieczętowanego listu, którego nigdy nie widział. Miał on być z pochodzenia żydem polskim, przybyłym bardzo wcześnie do Ameryki. Ludzie odrazu poznali się tam na jego zdolnościach, to też Reese stał się sławny i został doradcą nowojorskich giełdziarzy którym przepowiadał, co się stanie dnia jutrzejszego. Spekulanci robili na tem majątek, hojnie więc wynagradzali telepatę za jego rady. Przyszła jednak serja niepowodzeń, które zmusiły Reesego do zaniechania karjery giełdowej. Poświęcił się on innym dziedzinom telepatji, a jego uzdolnienia zjednały mu między innemi przyjaźń wielkiego Edisona. Pod koniec życia nie oszczędzono mu oszczerstw, a potężni „profesorowie" białej magji, usiłowali oskarżyć go o szarlatanerję. Sądy amerykańskie jednak, po szeregu b. głośnych procesów, całkowicie uniewinniły Reesego.

W 65 ROKU ŻYCIA MATKĄ PIERWSZEGO DZIECKA.

Sanatorjum d-ra Woronowa na Rivierze jest tem niezwykłem miejscem cudów genjuszu ludzkiego, który zmógł nawet starość i wraca ludziom krzepkość młodości i radość życia. Tysiąc sto siedemdziesiąt osób odzyskało tam młodość, a wśród tej liczby znajduje się dwadzieścia kobiet, które zapragnęły przeżyć drugi raz „życie wśród róż". Jak dobrze działa drobna operacja gruczołów, do wodzi niedawna uroczystość zaślubin hr. S. z panią W. Oboje byli pacjentami dr. Woronowa. Hrabia S., znany na paryskim bruku lowelas w 70 roku życia poczuł, iż się starzeje i świat przestaje go cieszyć. Oddał się więc pod opiekę dr. Woronowa. W sanatorjum poznał 64-letnią damę. Zaprzyjaźnili się i po przeprowadzeniu kuracji taką poczuli ku sobie skłonność, iż postanowili przekonać świat o swej młodości. Wstąpili więc w związki małżeńskie. Ślub hr. S. wzbudził niemałą sensację w Paryżu i wywołał niebywały entuzjazm, gdy młoda małżonka oświadczyła gościom, iż pragnie zostać matką. Czuje się ku temu na siłach i niebawem uszczęśliwi swego męża potomkiem.

Nerwowy słoń

NIE MÓGŁ ZNIEŚĆ PŁACZU DZIECKA.

Ruchliwa firma radjowa miasta Liverpoolu posługiwała się dla celów reklamowych

okazałym słoniem, należącym do tamtejszej menażerji.

Dobroduszny olbrzym dźwigał na swym potężnym grzbiecie wielki aparat radjowy i spacerował w tym stroju po najludniejszych ulicach miasta, aby w tak oryginalny i pomysłowy sposób zwrócić uwagę na wytwory przemysłowe owego przedsiębiorstwa radjowego. Zwierzęcia nie wyprowadził z równowagi ani natłok licznych przechodniów, ani wieczny ruch niezliczonych samochodów. Prowadzony przez strażnika indyjskiego, poważnie i spokojnie kroczył ulicami Liverpoolu, ku wielkiej uciesze młodzieży, która zawsze

radośnie witała kochanego „Jumbo".

Ale myli się ten, kto sądzi, że słoń nie posiada wrażliwych nerwów. Zupełnie przeciwnie. Zwierzęta te mają swoją słabą stronę, swoją piętę Achillesową. Oto płacz małego dziecka wytrąca je zupełnie z równowagi. Trudno wytłomaczyć, skąd pochodzi ta dziwna wrażliwość słonia na dźwięki dziecięcego płaczu — w każdym jednak razie należy zaznaczyć, że również sympatyczny „Jumbo" nie był w tym względzie wyjątkiem. Pewnego pięknego słonecznego przedpołudnia „Jumbo" wyruszył w swą zwykłą wędrówkę. Szedł spokojnie, choć wokoło ryczały syreny aut, choć ruch i gwar panował szalony. Nagle

z poprzecznej ulicy wysunęła się młoda kobieta,

popychając przed sobą wózek dziecinny, w którym siedziało rozkosznie uśmiechnięte dziecko. Ale skoro ujrzało ono niesamowitego, ogromnego a nieznanego potwora—zaczęło krzyczeć w niebogłosy. Biedny „Jumbo" drgnął jakby tygrys skoczył na jego grzbiet i przerażony postanowił uciec przed denerwującym go płaczem. Puścił się tedy galopem nie zważając na nikogo i na nic. Można sobie wyobrazić, jak

szalona powstała panika.

Ludzie w popłochu chronili się do kamienic, szereg osób doznało potłuczeń — słowem na najruchliwszej ulicy miasta nastąpił istny sądny dzień. Tymczasem „Jumbo" biegł dalej, choć od dawna już nie słyszał straszliwego płaczu.

Wreszcie uderzył w ogromną lustrzaną szybę wytwornej kawiarni, — stłukł ją doszczętnie i wtargnął do wnętrza,

siejąc przestrach i zniszczenie.

Zmęczony gonitwą, uspokoił się wreszcie i legł na podłodze kawiarni wśród szczątków i ułamków rozmaitych przedmiotów — niby Hanibal na gruzach Kartaginy.

Kacik humorystyczny.

CUD.

Chaym opowiada o cudzie swego rebe:

— Raz w sobotę mój rabin zauważył chłopca, który pisał kredą na murze. Rabin oburzony zawołał: „Niechaj mur spadnie na głowę tego, który już w dzieciństwie znieważa sobotę". Ale wnet zrobiło mu się żal chłopca i przemyślał w dobroci swej, że to dziecko może się jeszcze poprawić i wyrosnąć na pobożnego żyda. Więc krzyknął: „Nie! Niech mur nie padnie!" I stał się cud: mur nie upadł.

CHORY PIES.

— Dlaczego sądzisz, że piesek jest chory?
— Bo nie szczeka wcale, gdy śpiewasz.

Dziecko karciarza.

— Piotrusiu licz od siedmiu, wzwyż.
— Siedem, osiem, dziewięć, walet, dama król as.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
(do 80 „)	25 „
(do 100 „)	30 „
(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 11, p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Malachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor: T. OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".